Nr 165. Kraków 20 Lipca — Niedziela. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Biuro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 cent., za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do biura Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 19 lipca.

Chociaż przeszłość, ród, język i wiara, a szczególniej wspólność sprawy, wspólność dążenia do niepodległości i wolności, łączy z sobą ludy słowiańskie w państwie Otomańskiem, ujarzmione przez Turków; jednak nie pojawił się dotychczas między temi ludami mąż tak rozumny i dzielny, iżby zdołał je zjednoczyć; i ludy te nieumieją dotychczas działać w jednym kierunku i równocześnie. Powstanie zaś tych ludów wtedy tylko stać się może dla Turcyi zgubnem, gdy jest równoczesném a działania wszystkich według jednego idą planu.

Wprawdzie w ostatnich szczególniéj latach porozumiewali się naczelnicy tych plemion słowiańskich; wchodzili nawet w układy jakieś z Rumunami, złączonymi także z niemi wspólnością sprawy. Lecz czy to z powodu, że przy tych porozumieniach nie umiano jeszcze przełamać różnych miejscowych trudności, czy też że nie było potężnéj dłoni, któraby chwyciła kierunek wspólnych dążeń, — cokolwiekbądź, porozumienia te nie doprowadziły, jak okazują wypadki, do nakreślenia jednego planu działań i wykonywania go wspólnemi siłami. Dotychczas Porta— jak tylko spostrzegła silniejszy ruch narodowy w tych ludach słowiańskich i jawniéj występujące dążenia ich do niepodległości — umiała zawsze opóźnić powstanie jednych, gdy tymczasem drugich całą swoją siłą gniotła.

Ten odwieczny i wszędzie używany system walki, starała się Porta zastosować i przy teraźniejszym powszechnym a silnym ruchu Słowiańskich plemion w jéj państwie, mianowicie Hercegowian, Czarnogórców, Bośniaków, Serbów i Bołgarów. Gdy przed dwoma laty wybuchło powstanie hercegowińskie i rozruchy w Bośnii, gdy sejm serbski wydał uchwały mające na celu wzmocnienie wewnętrznéj potęgi kraju i usunięcie wdzierającéj się ciągle władzy i opieki tureckiéj; gdy Czarnogórcy zażądali od Turcyi zwrotu zabranych im powiatów, — rozwinęła Porta działanie według powyżéj wspomnianego planu. Zabawiała Serbów układami toczonemi z Garaszaninem o uznanie uchwał ostatniego sejmu; przyrzekała Bośniakom niektóre swobody i łagodnie z nimi postępowałaj; oświadczała Czarnogórcom, iż nie zamierza bynajmniéj przeciw nim wystąpić, a tymczasem zgromadzonemi na jeden punkt siłami gniotła powstańców hercegowińskich w walce przez cały rok prowadzonéj. Naprożno Łukasz Wukałowicz wódz walecznych Hercegowian wzywał Czarnogórców, aby otwarcie i całą siłą przyszli mu w pomoc przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi; książę Mikołaj i wojewoda Mirko zwlekali stanowcze wystąpienie dając się łudzić pochwałami swego umiarkowanego postępowania; jedynie ochotnikom czarnogórskim pozwolił ks. Mikołaj pomagać braciom powstańcom hercegowińskim: tak działając nie dał im stosownéj pomocy, a sam wystawiał się na zarzut złamania neutralności.

Gdy Hercegowian znurzyli Turcy w długiéj walce, chociaż nie złamali, wówczas nagle Porta rzuca groźne ultimatum Czarnogórze, i wkrótce Omer pasza wyborowemi wojskami z całego państwa skoncentrowanemi a na dwa korpusy rozdzielonemi, napada Czarnogórę z obu stron od Hercegowiny i od Albanii. Przez dalsze 6 miesięcy działa w tenże sam sposób Porta: na drodze dyplomatycznéj wstrzymuje Serbów i łudzi układami, a tymczasem trzykrotnie coraz większemi siłami uderza zacięcie na Czarnogórców od północy i południa. To dzielne plemie góralskie 200,000 zaledwo głów liczące a jakkolwiek wojenne, zaledwo 25,000 ludzi przy największem natężeniu pod broń stawić mogące, broniąc bohatersko swéj wolności i ziemi, zwycięża Turków w krwawych bojach i odpiera trzy wyprawy Derwisza i Abdi paszów, okrywając się wawrzynami w bitwach w wąwozie Dużym, pod Ostrogiem i nad Cerkownicą. Ale Turcya nigdzie nie zatrudniona, pcha wszystkie siły ku Czarnogórze, i Omer pasza nie zrażony trzechkrotnemi klęskami, z większemi jeszcze siłami uderza w bieżącym miesiącu na skalistą krainę, któréj obrońców szeregi przerzedzone w licznych bojach z nikąd nie otrzymują zasiłku.

W tem nagłe starcie w Białogrodzie serbskim i huk dział tureckich bombardujących to miasto, wróżyć się już zdaje Czarnogórze tak potrzebną dla niej pomoc i zapowiadać, iż nowy a potężny zapaśnik wystąpi w szranki przeciw Turcyi, pociągając za sobą resztę ludów słowiańskich. Lecz Turcya poświęcając dowódzcę twierdzy białogrodzkiej, chce odwrócić przedwczesną dla siebie w tym punkcie walkę i rzeczywiście zawiesza ją na chwilę, gdy tymczasem dwaj namiestnicy Omera, Derwisz i Abdi paszowie uderzając po raz czwarty i wytężając wszystkie siły, wdzierają się wreszcie do wnętrza Czarnogóry. Albowiem mimo bohaterskiego oporu szczupłych w porównaniu z tureckiemi wojsk czarnogórskich, 40,000 żołnierzy tureckich posuwa się naprzód: korpus Derwisza w zaciętych bojach od 5go do 12go lipca, szturmuje północną bramę Czarnogóry, przedziera się po swych trupach przez wąwóz Sliwa czyli Uskocki i wkracza w wnętrze skał czarnogórskich dążąc od północy w dolinę Cetty; w tym samym czasie korpus Abdi paszy utrzymujący się ciągle w południowéj bramie do Czarnogóry wiodącej, w Spużu, mimo klęsk doznanych nad Cerkownicą, otrzymawszy znaczne posiłki, rozrywa kilku równoczesnemi atakami siły Czarnogórców, i postępuje w górę rzeki Cetty szeroką doliną, wstrzymywany jednak co krok dzielnym oporem garstki Czarnogórców broniących każdą piędź ziemi rodzinnej. Oba te korpusy tureckie zmierzając ku sobie zajmują dolinę rzeki Cetta, a jeśli ją opanują, przetną Czarnogórę na dwie połowy.

Od dni dziesięciu, to jest od 9 t. m., gdy walka przeniosła się w wnętrze dolin i wąwozów Czarnogóry, głuchy jedynie i zmącony odgłos boju dochodzi nas od jednej strony walczącej, od Czarnogórców, a wiadomości ograniczają się na jednostronnych i szumnych biuletynach tureckich, które dotychczas zawsze okazywały się kłamliwemi. Nie mogąc przeto kreślić szczegółowego zarysu tej czwartej wyprawy tureckiej i wypadków wojennych w ostatnich dniach dziesięciu, powtórzymy jedynie, iż dotychczasowym ich rezultatem zdaje się być połączenie obu korpusów tureckich w dolinie Cetty bez stanowczego jednak pobicia Czarnogórców a nawet bez zdobycia Ostrogu, który panuje nad drogą łączącą Derwisza paszę z jego podstawą działań, gdyż Derwisz ominął to stanowisko pod które cofnęli się Czarnogórcy.

Teraz pozostaje Turkom do rozpoczęcia daleko trudniejsza część zadania, to jest atak z doliny Cetty ku Cetynii w poprzek kilku bezdrożnych pasm gór. Tu dopiero w wnętrzu gór wykażą się wszystkie trudności działania w pustéj Czarnogórze wielkiemi siłami: a mianowicie trudność rozwinięcia i użycia tych sił, trudność ich wyżywienia. Jeśliby zaś Czarnogórcom powiodło się przeciąć związki obu korpusów tureckich z ich podstawami działań, ze Spużem i Trebinią, co zresztą zdaje się rzeczą łatwą, zważając że te drogi związkowe, szczególniéj druga, niczem nie jest zapewnioną i przechodząc w ciasnych wąwozach wystawiona jest na napad Czarnogórców i powstańców hercegowińskich w tyle pozostałych — wówczas armia turecka zginęłaby wśród skał czarnogórskich w części z głodu, w części pod mieczem dzielnych ich mieszkańców, jak się to już niejednokrotnie stało w przeszłych wiekach. Można nawet przypuszczać, iż Czarnogórcy przyjmując system wojny podjazdowéj, pozwolili wreszcie Turkom wejść w środek Czarnogóry, aby im następnie przeciąć związki i zniszczyć zupełnie.

Właśnie w tak stanowczéj chwili, gdy wojska tureckie zapuściwszy się w środek Czarnogóry, są niejako odcięte od reszty monarchii, pojawiają się oznaki wczoraj przez nas wskazane, a wróżące, że inne ludy słowiańskie w Turcyi wystąpią do boju.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z nad Wisły 15 lipca.

VIII. W nieco późniejszych latach uznanie prawa propinacyjnego w Galicyi nastąpiło jeśli można w jeszcze bardziej pozytywnym sposobie niżeli za monarchów poprzednich, przez rządy cesarza Franciszka II.

Albowiem z okoliczności pewnego spornego wypadku w przedmiocie udzielenia pozwolenia na wyrób gorzałki, pod względem którego zapadła była w najwyższej instancyi odmowna rezolucya, c. k. kancellarya nadworna dekretem z d. 22 listopada 1798 roku L. 3670 orzekła:“ iż prawo wyrabiania i szynkowania trunków w Galicyi, według dawniejszych a dotychczas wcale nie zniesionych urządzeń krajowych (*Landesverfassung*) w dobrach prywatnych i duchownych przysłuża zwykle właścicielowi ziemskiemu (*der Grundherrschaft*); zaś w miastach królewskich oraz duchownych przywilejowanych przysłuża ogółowi obywateli (*dem Inbegrüff der Bürgerschaft*); w innych nakoniec miastach i miasteczkach przysłuża mieszkańcom o tyle: oile posiadacze tychże zlali to swoje prawo na w mowie będących mieszkańców dobrowolnie; a to bądź za opłatą jakowegoś wynagrodzenia, bądź bez opłaty takowego.“

Dalej orzekł wyżej wspomniony dekret: iż wszystkie wyżej wyszczególnione strony, używające prawa propinacyjnego w Galicyi, z którego monarsze podatek opłacają nie powinny doznawać przeszkody w wykonywaniu tego prawa; tudzież nie powinny bez własnowolnie być zniewalane do odstąpienia rzeczonego prawa na korzyść poddanych *respective* mieszkańców, chociażby nawet za niewiedzieć jakiem wynagrodzeniem.“

Również postanawiał pomieniony dekret: „iż prawo udzielania pozwoleń na przedsiębranie wyrobu gorzałki (chociażby nawet zresztą takowe przedsiębiorstwo za rodzaj przemysłu handlowego poczytywano) niemniej zwierzchnościom miejscowym przysłuża; a to z powodu: iż onym możność utrzymania się przedsiębiorcy z tej gałęzi przemysłu najlepiej musi być wiadomą.“

W zastósowaniu zatem przytoczonych premissów zawierał ów dekret przepis: „iż prawo pędzenia gorzałki posiadać, a połączone z tem przedsiębiorstwo professyi gorzelniczej wykonywać mogą tylko te strony i w tych miejscach, którym i gdzie takowe użyczone zostało za wyraźną umową ze strony miast, *respective* za osobną koncessyą ze strony prywatnych właścicieli dóbr.“

Odnośnie więc do owego dekretu c. k. kancelarya nadworna rozporządziła: „aby gubernium przestrzegało zachowania wyrzeczonych w tymże dekrecie zasad, jako opartych na dawniejszych, a dotychczas nie zmienionych urządzeniach krajowych, tudzież na wydanych późniéj w tej mierze przepisach; oraz aby na potem wystrzegało się wszelkiej samowolności w swoich orzeczeniach w tym względzie.“

W skutku tego nakazu c. k. kancelaryi nadwornej, gubernium galicyjskie wydało do wszystkich urzędów obwodowych stosowne rozporządzenie pod dniem 13 grudnia 1798 roku, L. 35992.

Jakoż duchu wyżej powołanego dekretu c. k. kancellarya nadworna wydała następnie dnia 5 czerwca 1800 roku do l. 1325 wyrok w pewnej poszczególnej sprawie.

W tymże wyroku bowiem c. k. kancelarya nadworna powiada: „iż rozmnożenie się gorzelń (po miasteczkach) jest skutkiem mylnie przez c. k. gubernium pojmowanej zasady:“ jakoby pędzenie gorzałki było przedsiębiorstwem z rodzaju professyi komercyalnych; a zatem każdemu dozwolonych.“ Gdy atoli przeciwnie prawo pędzenia gorzałki w Galicyi jest uprawnieniem wyłącznem (*eine ausschliessliche Gerechtsame*) zatem c. k. kancelarya nadworna przywołuje rządowi gubernialnemu w pamięć treść poprzednio wzmiankowanego dekretu i nakazu swojego z dnia 22 listopada 1798 roku L. 3670, w myśl którego posiadanie prawa pędzenia gorzałki tylko temu dozwolonem być może, który używanie takowego prawa od właściciela dóbr *respective* od miasta prawomocnie nabył.“

Lwów 17 lipca.

(z) Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiéj było krótsze niż zazwyczaj, wszystkie albowiem wnioski przyjęte jednomyślnie. Dłuższą jedynie dyskusyę wywołała rzecz o zmianie w sposobie poboru podatku od bydła rzeźnego. Sekcja a za nią i Rada oświadczyła się przeciw poborowi podatku od wagi mięsa, a za pozostawieniem opłaty jak była dotąd od sztuki na rzeź przeznaczonéj. Zdaniem sekcyi wyłuszczonem w obszernem sprawozdaniu, pobór podatku od wagi nie wpłynie bynajmniéj na podniesienie chodowli bydła tucznego w kraju, a sprowadzi większą drożyznę mięsa, czem właśnie dotknie najwięcéj uboższe klasy ludności miejskiej. Radny Szuman wbrew wnioskowi sekcji stawiał inny, w którym był za zmianą poboru, opłatę od wagi uznając za słuszniejszą, w ten jednak sposób, aby zmiana ta nie pociągnęła podwyższenia stopy opłacanego obecnie podatku konsumcyjnego. Wniosek ten wszakże słabo poparty upadł.

Następnie radny p. Armatys, jako referent sekcji wniósł rzecz o uporządkowaniu stosunków rękodzielniczych pozostających w rozprzężeniu z powodu, że dawna ustawa cechowa zniesioną przed kilku laty została, a dotąd nie weszła w życie ustawa przemysłowa z roku 1859. Powodem do zajęcia się tym przedmiotem była prośba już od pół roku do Rady miejskiéj zaniesiona, podpisana przez trzystu kilkudziesięciu rękodzielników tutejszych, wzywająca Radę o pośrednictwo w tym przedmiocie, mianowicie o utworzenie w magistracie osobnego biura do spraw Stowarzyszeń rzemieślniczych i wyjednanie u Namiestnictwa rychlego potwierdzenia statutów tychże stowarzyszeń, podanych do potwierdzenia jeszcze w r. 1860. Jakkolwiek p. referent potrzebę uporządkowania rozprzężonych stosunków rękodzielniczych słusznie jako naglącą przedstawił, wszelako zważywszy, że prośba pomieniona rękodzielników tutejszych już od tylu miesięcy do rady miejskiéj była podaną, wyznać należy, że sekcya nie zbyt spieszyła z załatwieniem téj sprawy. P. Armatys w pięknéj mowie wskazał na nieprzyjazne okoliczności w jakich przemysł i rękodzielnictwo we wschodnich krajach państwa Austryackiego się znajdują w porównaniu do pomyślnego ich rozwoju pod skrzydłem troskliwéj opieki i pokoju, jakiego prowincye zachodnie od czasu oswobodzenia Wiednia przez Sobieskiego, z małą przerwą wojen Napoleońskich doznają. Zwłaszcza obecny stan przechodowy po rozwiązaniu cechów wymaga tém większéj troskliwości i jaknajrychlejszego uporządkowania stosunków przemysłowych i rękodzielniczych u nas. W tym celu wniosła sekcja, aby komitet zajmujący się tą sprawą wzmocnić osobami obeznanemi w zawodzie rękodzielniczym bądź z Rady bądź z po za jéj grona, — aby podać do c. kr. Namiestnictwa o jak najrychlejsze zatwierdzenie statutów przedłożonych w r. 1860, wreszcie aby nim to nastąpi pozostawić na dal w swéj mocy ustawy cechowe i poddawać się im dobrowolnie z zastósowaniem wszakże do nowéj ustawy przemysłowéj z r. 1859 w tych szczegółach gdzie postanowienia jéj różnią się od dawnych ustaw cechowych. Rada jednomyślnie przyjęła wnioski sekcyi, pozostawiając tejże wybór osób, które ma wezwać do wzmocnienia komitetu. Również jednomyślnie przyjęto wniosek względem podania do ministerstwa o przyspieszenie odpowiedzi na prośbę dotyczącą utworzenia czterech klas wyższych, przy gimnazyum polskiem. Jakkolwiek bowiem Rada wyraziła przekonanie, że ministerstwo tak słusznemu żądaniu odmówić nie może wszelako idzie o przyspieszenie téj rzeczy ze względu, że wkrótce rozpoczyna się nowy rok szkolny.

Wiedeń 17 lipca.

☐ Donioseść polityczna uznania królestwa wło-

Część Literacko-Artystyczna.

PAMIĘTNIK

O ADAMIE Hr POTOCKIM

PUŁKOWNIKU 11go PUŁKU JAZDY

XIĘSTWA WARSZAWSKIEGO

skreślony przez jego córkę Karolinę z Potockich

Nakwaską.

(Ciąg dalszy.)

Przed mem urodzeniem w ciągu pobytu moich rodziców u wojewody Bełskiego, wypadła temuż, jako marszałkowi szlachty Podolskiej, podróż do Petersburga. Głąb kraju w owym czasie był dzikszy niż teraz; zamiast dzisiejszych kolei żelaznych niegodziwe były drogi, i jeszcze gorsze leże.

W niektórych miejscach dla roztopów kładziono poprzek ogromne kłody, aby powozy nie grzęzły. Była to jazda nieznośna i niezmiernie utrudzająca. Przyjechawszy na nocleg zamiast wygodnego hotelu, miano tylko brudną karczmę, w której nie było innych sprzętów jak te co się ze sobą przywoziło. Kilku kozaków i hajduków wypędzało karczmarzy z ich izdeb; marszałek dworu kazał zawieszać makaty po ścianach, napełniać worki sianem, rozpakować tłomoki z kotarami, poduszkami, kołdrami itp. Służący rozstawiali srebrne naczynia gotowalni. Kuchmistrz piekł i warzył to co miał, i tak po kilkogodzinnym mozole, przeistoczona karczma przybierała porządniejszą postać. Dziwimy się nieraz zagranicą, drogości domów zajezdnych, ale pomnąc na koszta dawnych podróży, kiedy trzeba było wozić podobne tabory, przyznajmy, że teraz przy większej wygodzie zmniejszyły się wydatki. Któżby je też dzisiaj mógł ponosić? Wszystko zmalało!... Rodzice moi którzy towarzyszyli starszemu państwu jako młodzi, nie mieli wygód tyle. Nie raz przyszło im przebyć noc w powozie albo gdzie w kąciku alkierza.

W jednem miasteczku głębokiej Rosyi, podczas popasu, przyszedł stary szlachcic w kapocie, prosząc służących o przypuszczenie go do pana wojewody, gdyż jest dawnym dworzaninem Potockich. Gdy mu wejść dozwolono, upadając do nóg starym zwyczajem, pochwalił się że jest jednym z tych, którzy z rozkazu wojewody kijowskiego, Gertrudę Komorowską porwali!... Na te słowa pani wojewodzina zemdlała; moja matka, jako siostrzenica nieszczęśliwej ofiary, w płacz. Pan wojewoda z groźną postacią, mój ojciec z oburzeniem odprawił szlachcica! Sądzę że się więcej nie szczycił brzydkim czynem!...

W innem miejscu tej długiej podróży, jeden z dworzan spadając z konia czy z powozu, złamał obojczyk. Zatrzymano się i starano o lekarza. Zapytani miejscowi, odpowiedzieli, iż go nie ma, lecz że znajduje się człowiek który bardzo biegle umie naprawiać złamane członki. Zawołano go, i istotnie po kilku dniach był chory w stanie dalej jechać. Aby oświadczyć swe zadowolenie biegłemu nastawiaczowi, kazał go pan wojewoda zawołać i dając hojną nagrodę, chciał mu ją sam wręczyć. Wstrzymał go gospodarz mówiąc: „Niech go wasza światłość nie dotyka i z nim nie mówi, bo to kat“. Znowu były z tej przyczyny płacze i żale, bo za wielki wstyd uważano w tym czasie, mieć czynność z katem.

Gdy przybyli do Petersburga, przypadła śmierć Katarzyny II. Wstąpił na tron Paweł, a z nim nastały zmiany w losie kilku naszych znamienitych rodaków. Wiadomo jest, iż August Iliński [11], był pierwszym, który oznajmił nowemu Imperatorowi że mu matka umarła, oraz oddał hołd jako monarsze. Nie mógł cesarz pohamować wzruszenia i przyrzekł Ilińskiemu, że o co go będzie prosił, otrzyma. Takim to sposobem wyjednał Iliński wyjście z więzienia Kościuszce, Ignacemu Potockiemu [12], Tadeuszowi Mostowskiemu, Niemcewiczowi, Zakrzewskiemu i wielu innym. Oprócz tej łaski i pozwolenia wybrania z pałacu zimowego jakich zechciał obrazów, został Iliński senatorem. Obrazami ozdobił sławny z piękności i przepychu pałac w Romanowie, który nie dawno spłonął.

Nazajutrz po wyjściu z więzienia rodaków, uszczęśliwiony Adam tym wyrokiem, udał się wraz z żoną do dawnego Naczelnika, który ich przyjął mile i błogosławił. Znaleźli go mocno cierpiącym i osłabionym.

Powróciwszy na Podole, przebywali rodzice moi jeszcze czas jakiś u rodziców w Sawińcach. Był tam dwór ogromny, z rozmaitemi zabudowaniami, nawet teatrem, lecz rzecz dziwna, bez piętra i drewniany. Czy to dla częstych napadów Turków i Tatarów, czy dla braku zamiłowania w budowlach, wielcy nawet panowie nie dbali o wytworne mieszkanie. Dziad mój kilka miast i kilkadziesiąt wsi posiadający, nigdzie nie zostawił murowanego domu. Było jednak u niego dworno i wspaniale, słynął z dobrego przyjęcia i hojnie podejmował gości.

Oprócz syna Adama i żony jego, Roztworowskich, rodziców mej matki z trzema córkami, pani Ilińskiej z mężem rozdzielonej, mnóstwo innych osób ciągle mieszkało w Sawińcach. Dwaj bracia

[11]) Mąż siostry Wojewodziny Bełskiej.

[12]) Treść romansu napisanego przez panią Cottin, równie jak komedya pod tytułem: *Łaska Imperatora* są wzięte z rzeczywistego zdarzenia, którego heroiną była Krystyna córka Ignacego.

bliźnięta Potoccy obaj księża, do śmierci tam przebywali. Trzymał mój dziad gwardyę kozaków z Attamanem, miał kilkunastu muzykantów, marszałka dworu, dwanaście haftarek dla pani wojewodziny, panien stołowych, panien na *respekcie*, rezydentów *alias trefnisiów* i innej służby co nie miara.

Natchniony miłością dla żony, w różnych częściach ogrodu i zwierzyńca mnóstwo dla niej wierszy poumieszczał na alabastrowych kolumnach i obeliskach. [13])

W tych czasach Podole, Wołyń i Ukraina przepełnione były emigrantami francuzkimi [14]). Każdy prawie pan polski miał ich kilku u siebie. W Tulczynie gościła przez lat wiele rodzina Polignac, która później smutnie się wsławiła, sprowadzając poniekąd rewolucyę 1830 r. Do Sawiniec przyjechali raz z odwiedzinami ci Polignacy, to jest Juliusz, Melchior i Armand. Jeden z nich był ożeniony z bardzo ładną francuzką, imieniem Idalia, płochą i troszkę roztrzepaną. Aby się zabawić i spróbować, do jakiego stopnia dojdzie jej próżność, oznajmiły jej nasze panie, że poselstwo tureckie w swym przejeździe do Wiednia, ma nocować w Sawińcach i że z tego powodu będzie liczne zgromadzenie gości. Młoda hrabina nigdy Turków nie widziała i z niezmierną ciekawością oczekiwała ich przybycia. Po obiedzie wytoczono z wozowni najstarszą karetę, założono do niej sześć koni, starego dworzanina przebrano po turecku w szale i zawoje, przylepiwszy mu ogromną brodę. Kilku hajduków i kozaków także przebranych dodano mu do orszaku i w taki sposób na dziedziniec zajechał. Gdy wszedł, niby stary basza, posadzono go na niskiej sofie i otoczono poduszkami. Podano następnie czarną kawę, lulki, konfitury, słowem odbyło się wszystko na sposób wschodni. Panie obecne przedstawiono mniemanemu posłowi. On prosił, aby w około niego pousiadały, a biorąc hrabinę de Polignac za rękę, obok siebie ją umieścił, pokazując, w jaki sposób turczynki nogi na krzyż trzymają. Tłumacz, który niby jego słowa przekładał, pięknej Idalii najprzesadniejsze prawił słodycze, a ona je mile przyjmowała. Ośmielony tą uprzejmością, prosił stary basza, aby raczyła przedstawić mu jaki europejski taniec. Uproszono hrabinę, aby wystąpiła z szalem. Taniec ten rozwijał zgrabność i powaby ciała. Zachwycony nim udany Turek, rzucił chustkę na Idalię i do swego zaprosił haremu... Mąż się rozgniewał, hrabina zemdlała; ogromny powstał rozruch, posła odesłano co prędzej, i tak się skończył żart, który mógłby był mieć smutne następstwa.

W bliskości dóbr mego dziada mieszkali księstwo de Nassau. On wojak awanturniczy, znajdował się był w wielu bitwach, ona krewna naszego rodu, z domu Godzkich. Majątek jej Tynna miał spaść kiedyś na mego ojca, jak twierdzi testament jego; ale zręczny książę na swoje imie przerobił i później oddał swej przybranej córce pani Putiakin, *secundo voto* Cetnerowej. Również w Warszawie położone budynki, pod nazwą *Denassowskie* do tejże księżnej należące, dla jej spadkobierców straconemi były.

W skutek rozebrania kraju naszego na trzy części, dostała się znaczna część majątku Wojewody Bełskiego pod rząd austryacki, oprócz dóbr, jakie na Podolu posiadał. Adam zaś otrzymał z łaski babki, kasztelanowej bracławskiej, dobra Kruszynę w województwie Sieradzkiem. Majętność ta za czasów Sobieskiego przez tego króla zamieszkaną była. Znajdował się w niej zamek o kilku dziedzińcach, z pysznym ogrodem, ulicami z cedrów, cyprysów i innych drzew niebotycznych. Były w komnatach piękne obrazy historyczne, a

[13]) W dobrach jego, Żurowie w Galicyi znajdowała się bogata kopalnia ślicznego alabastru i marmuru; później ją zarzucono.

[14]) Na Wołyń schronił się był książę Kondeusz i wielu oficerów z jego wojska.

skiego przez Rosyę za pośrednictwem i wpływem Francyi zaczyna się pokazywać teraz przed publicznością. Takowe uznanie nastąpiło, jak pisałem, w skutku porozumienia się Włoch, Francyi i Rosyi co do kwestyi tureckiej. *Patrie* dodała, że objętą w tem porozumieniu została i kwestya duńska. To tłómaczy przystąpienie Prus do Francyi i Rosyi i uznanie Włoch przez gabinet berliński. Czy porozumienie się to już jest przymierzem lub drogą do niego; w tem zdania dyplomacyi są jeszcze różne. Wielu mniema, że Cesarz Napoleon tak daleko nie pójdzie przez wzgląd na Anglię i na własne interesa. Przyrzekł Rosyi i Prusom co mógł, to jest pomoc moralną w polepszeniu losu Serbii, Czarnogóry, Bośnii i Hercegowiny, a zatem zmianę i rozszerzenie traktatu paryzkiego równie jak mógł przyrzec i zapewne przyrzekł Prusom, skłonienie dworu duńskiego do załatwienia kwestyi Księstw w duchu przyrzeczeń i zobowiązań tegoż dworu z 1852 r., a następnie w duchu polityki, jaką wtedy reprezentowały Prusy i nawet Austrya. Książę Metternich zapowiadał ten rezultat negocyacyi między Berlinem, Petersburgiem i Paryżem oddawna i wskazywał drogę, którą Cesarz Napoleon zamyśla wywiązać się względem tych dworów północnych ze swych przyrzeczeń. Drogą tą jest kongres. *Patrie* podnosi już ten projekt. Zwołanie kongresu zaprojektowane z Paryża, a poparte w Berlinie, Petersburgu i Turynie, znalazłoby słabą tylko opozycyę w Anglii, Turcyi, Danii i Austryi, czyli w państwach głównie interesowanych tak w kwestyi wschodniej, jak duńskiej. Dowodem tego jest, że te same państwa już się zgodziły na konferencyę dyplomatyczną w Carogrodzie. Lecz kongres byłby wyrokującym albo przynajmniej obowiązującym moralnie. Może być przeto, że Anglia będzie się wahać z przystąpieniem do niego i że Turcya i Austrya w kwestyi wschodniej staną mu zupełnie naprzeciw. Gabinet tutejszy zdawał się do tego gotować, odpowiadając tak na wezwanie Francyi, żeby do układów przystąpił, jak na niektóre propozycye Rosyi, iż pozostanie w swej neutralności, kierując dalsze swe postanowienia podług wypadków i podług swych interesów. *Donau Zeitung* wypowiedziała to oświadczenie gabinetowe w kilku artykułach poświęconych Serbii, Czarnogórze i w ogólności sprawie, która się teraz toczy nad Dunajem. Lecz nie przystąpienie do kongresu może tylko przyśpieszyć jeszcze gwałtowniejsze, a tem samem niebezpieczniejsze wypadki. Serbia i Turcya wyraźnie się do nich gotują. Wiadomości, które podają w tej mierze dzienniki naddunajskie są coraz groźniejsze. Forteca Sabacz w Serbii, mająca załogę turecką, ma być już obleżoną przez lud uzbrojony. Lud wiejski ciągnie znowu do Belgradu. Flotylla turecka zbliżyła się pod mury fortecy i przeszło 25,000 wojska stoi na granicy między Serbią i Bośnią. W tej ostatniej prowincyi nienawiść między chrześcianami a Turkami, ma być posunięta do najwyższego stopnia. Czarnogóra wytęża wszystkie siły w nierównej, lecz dotąd dla niej pomyślnej walce. Sam tylko kongres mógłby dalszy rozlew krwi wstrzymać, biorąc za pierwszy warunek układów, zawieszenie broni, za drugi zmianę traktatu paryzkiego w sposób przyrzeczeniom Turcyi i oczekiwaniom chrześcian odpowiedni. Kwestya więc kongresu nie dziw, że wychodzi na jaw. Jakkolwiek ona roztrzygnioną zostanie zapowiedziany przez *Patrie* zjazd Cesarzów francuzkiego i rosyjskiego z królem pruskim może być pełnym wagi politycznym wypadkiem.

Prace parlamentu tutejszego potrwają jeszcze kilka tygodni. Ministeryum wniosło dzisiaj budżet na r. 1863. Lecz Izba chce, żeby rozprawy odbywały się po nowem zebraniu się parlamentu we wrześniu. Wielu członków z większości pogroziło wzięciem urlopu, w razie, gdyby ministeryum nie zgodziło się na odroczenie tej sesyi. Ministeryum pójdzie nareszcie tą drogą, ale będzie chciało, żeby przynajmniej Izby zawotowały teraz prawo bankowe. Autonomiści niemieccy są za odłożeniem i tego prawa do września. Narady w tej mierze były ciągłe i trwają jeszcze. Pan Plener dymisyi swojej nie cofnął. Mówią, że dla tego nie był na uczcie posłów u Munscha, na której znajdowali się ministrowie stanu i spraw wewnętrznych.

Z Węgier wiadomości zamiarom rządu ciągle mało przychylne. Stronnictwa skrajne zbliżają się do p. Deaka, albo raczej opuścić go nie chcą. Utworzenie stronnictwa rządowo-pojednawczego pokazało się niepodobnem. Każdy komu tylko pokazano ów znany okólnik do podpisu, odpowiedział „niech podpisze Deak, to i ja podpiszę.“ Urzędnicy komitatowi na swych publicznych posiedzeniach, zaczynają występować z prośbą o zniesienie stanu wyjątkowego i o przywrócenie dawnej organizacyi komitatowej. Mówią, że hr. Forgach zgodziłby się na utworzenie drogą wyborów wydziałów komitatowych, ale podług innego prawa wyborczego niż teraźniejsze. Zaraza morowa w niektórych komitatach trwa ciągle; w innych ustała, lub się zmniejszyła.

Krok zrobiony przez Austryę do połączenia się ze Związkiem celnym, zdaje się być spóźnionym. Prusy, Saksonia, Baden i inne państwa już ratyfikowały lub przyrzekły ratyfikować traktat francusko-pruski. Oświadczenie się Bawaryi i Wirtembergii za planem Austryi mogłoby przyprowadzić do rozbicia Związku. Prócz strat handlowych, oba te państwa południowe obawiać się zapewne będą zawikłań politycznych. Odpowiedź przeto ich może być tylko dwulicową; zupełnie odmówną będzie odpowiedź Prus i państw z niemi trzymających. Austrya skończy na przystąpieniu do traktatu francuzko-pruskiego, lub zawrze osobny z Francyą i z Prusami, lecz na podstawie obszerniejszej niż ta, którą wziął hr. Rechberg w swym teraźniejszym projekcie, jakkolwiek jest to już ze strony Austryi postęp w polityce wolnego handlu.

Pobyt N. Pana w Possenhoffen potrwa dni kilka. Mówią, że N. Pani wróci wkrótce do Reichenau. Wyznać trzeba, że pomyłka słynnych tutejszych lekarzy była gruba.

Czas mamy gorący, ale przytem często gwałtowne, lubo krótkie ulewy.

W okolicach przyległych Wiedniowi, ludność obca jest znacznie mniejsza jak w przeszłym roku. W Baden było przeszłego roku blisko 8,000 osób z rozmaitych stron, teraz zaledwo połowa.

Berlin 10 lipca.

♂ Uznanie królestwa Włoskiego przez Rosyę pogrążyło tutejszych legitymistów w nieutulonym smutku. *Kreuzzeitung* siedzi w popiele, tłucze w rozpaczy głowę o ściany walącego się gmachu prawowitości i królewskości z bożéj łaski, i gotowa, *quod Deus bene vertat*, skoczyć do Sprewy, jeżli Prusy pójdą za przykładem Rosyi. Naturalnie że pójdą, kiedyż nie szły? Co dla nich w akcie tym jest najdotkliwszem, a dla przypatrującego się świata najpocieszniejszem, to świeża pamięć ogłaszanych w czasie koronacyi tak szumnie i dumnie zasad wcale innego porządku politycznego. Gdyby z nich przynajmniéj było zrobiono ofiarę przed uznaniem Rosyi, albo równocześnie z nią; uznanie byłoby miało pozór dobrowolnego aktu. Po uznaniu rosyjskiem ma cechę aktu nakazanego, koniecznego, a pod względem politycznéj wartości cechę aktu prawie już tylko formalnego, jakby wychodziło od państwa nie pierwszego lecz drugiego rzędu. Przywodzone warunki uznania, o które się miano oddawna układać, dogadzały tylko chwilowo osobistéj miłości i dumie, po bezwarunkowem uznaniu rosyjskiem stracono i to zadowolenie. Aby nie wyglądać pod każdym względem na trabanta mocarstwa północnego, postanowiono ociągać się jeszcze przez czas niejaki z urzędowem uznaniem. Prasa zagraniczna doniosła, że to już nastąpiło, prasa tutejsza nic jeszcze o tem nie wie. Uznanie nie ulega jednak wątpliwości, i będzie tak samo bezwarunkowem jak rosyjskie.

Cała prasa europejska zastanawia się nad następstwami tego ważnego politycznego aktu. *Czas* skreślił je przed parą dniami dokładniéj i trafniéj, niż którykolwiek z tutejszych dzienników, które je przedewszystkiem i głównie ze względu na Niemcy rozbierają. Tu się też one najprzód uczuć dadzą, bo najsilniejsze państwo Związku niemieckiego jest niem bezpośrednio dotknięte. Austrya oddawna je przewidziała, i niebawem pomyślała o wzmocnieniu izolowanéj pozycyi swojéj przez większe zbliżenie się do Niemiec, w szczególności do państw południowych. Ułatwia jéj to polityczny i handlowy antagonizm tychże z Prusami. Właśnie na tem podwójnem polu Austrya rozpoczęła dziś silniéj niż kiedykolwiek działanie swoje przeciw Prusom. Projekt reformy Bundestagu, przedstawiony przed kilku miesiącami w znanéj jednobrzmiącej nocie, wspólne działanie z konfederacyą wirceburską, obecne konferencye z jéj pełnomocnikami w Wiedniu, te są, pomijając inne, ważniejsze objawy na polu politycznem. Agitacye, noty, okólniki, wymierzone przeciw przyjściu do skutku traktatu handlowego pomiędzy państwami Związku celnego a Francyą, zamiar wstąpienia do tegoż związku, poparty znanemi deklaracyami w sejmie i publikującemi się właśnie w dziennikach niemieckich dotyczącemi dokumentami, oraz okólnikiem przesłanym do państw związkowych, oto objawy działania na polu handlowem.

Nie rozumiem lekceważenia i ironii, z jakiemi zwykle przyjmują i traktują tutaj te i tym podobne usiłowania Austryi w Niemczech. Rozumiałbym je, gdybym widział, że Prusy z niezaprzeczonem powodzeniem politykę swą w Niemczech przeprowadzają, i że mają w nich taką przewagę, że rzeczywiście usiłowania Austryi w obec niéj na żart zasługują. Daleko od tego. Parę konwencyj militarnych z drobnemi państewkami niemieckiemi, wątpliwe zwycięstwo w Hessen-Kassel, to cały sukces. O politycznéj i moralnéj przewadze dają zaś aż nadto wyraźne świadectwo wirceburczycy tak w kwestyi reformy Bundestagu jak i w opozycyi swéj przeciw traktatowi handlowemu prusko-francuskiemu. Postawią podobno na swojem, idąc za radą Austryi i traktatu tego, mimo narażenia się na materyalne straty, ratyfikować nie będą. Z równem poświęceniem się dla Austryi, pracować zapewne będą nad przyjęciem jéj do Zollvereinu, to jest, nad rozbiciem tegoż, bo tutaj niemasz politycznego ekonomisty, któryby wstąpienie do niego dzisiejszéj Austryi, na podstawie ogłoszonych świeżo dokumentów, uważał za możebne, uważał za co innego, jak za środek do oderwania państw południowych od Prus, i do zawiązania z niemi nowego Zollvereinu. Tak się też prawdopodobnie stanie. Prusy z częścią państw północnych będą tworzyły jednę, Austrya z państwami południowemi drugą handlowo-celną grupę. Tak będzie za pewne i z uznaniem traktatu handlowego zawartego przez Prusy z Francyą. Tak może być z czasem i z politycznym podziałem Niemiec.

Idea małych Niemiec jest najdaléj idącym zamiarem polityki obecnego gabinetu pruskiego. Hr. Bernstorff wypowiedział ją czarno na białym. Konwencye militarne w jéj duchu są zawarte. Gdybym był pesymistą, powiedziałbym, że Austrya i Prusy z świadomością i porozumieniem się pracują nad tem, aby się Niemcami w chwili sprzyjających okoliczności podzielić. Wątpię, aby temu *National verein* i *Schützenverein*, z księciem koburskim na czele, przeszkodziły. One dziś w Frankfurcie nad Menem tak się w polityce, prawda że tylko w przemowach i toastach biesiadowych, rozfantazyowały, że odbudowanie jednego państwa niemieckiego przedstawiało im się tak łatwem, jak wystrzelenie kurka w tarczy. Bracia-strzelcy rozjadą się z podniesionem uznaniem się do domu, a kwestya jedności Niemiec pozostanie pod opieką Bundestagu, Wirceburczyków, Prus i Austryi na tem samem miejscu, na jakiem stała przedtem. Przyjdzie zapewne i na nią kolej, ale sprowadzą ją inne i większe potęgi jak powtarzające się od roku do roku niezliczone festyny na ziemi niemieckiéj.

Wewnętrzna polityka pruska, zaczepiona o kwestyę organizacyi armii, czeka z niepokojem na swoje wyzwolenie. Kompromis pomiędzy rządem a izbą poselską, lubo pożądany przez obie strony, stał się niepodobnym po zdecydowaniu się większości na zredukowanie budżetu ministerstwa wojny do stanu istniejącego przed reorganizacyą. Jeżeli większość obstawać będzie przy takowem postanowieniu, gdy sprawa wniesioną zostanie na porządek dzienny, rozwiązanie Izby stanie się prawie koniecznością dla rządu, który widzi niepodobieństwo zniesienia dokonanego czynu. Upłyną jeszcze dwa do trzech tygodni, zanim obrady komisyi będą wykończone. Może grożąca kryzys da się jeszcze zażegnać. Nadzieja niewielka, bo większość Izby woli odrazu kwestyę sporu stanowczo rozstrzygnąć, z wystawieniem i siebie i kraju na nowe próby, aniżeli połowicznem załatwieniem odnawiać ją od roku do roku.

Frankfurt n. M. 15 lipca.

(*S*) Pod Horodłem byłem 10 października, w Frankfurcie 13 lipca, żałuję, że niedoznała tych dwóch wrażeń ręka wprawna do pióra; wątpię aby który z rodaków umyślnie tu był zjechał na popis strzelecki, że zaś przypadek mnie tu rzucił, opiszę wrażenia doznane.

Niemyślę robić opisu szczegółowego jak i kto przyjechał na tak zwany *Schützen Fest*, kto i w jakim porządku kroczył w tym pochodzie świątecznym, przez nad wyraz pięknie ustrojonemi ulicami Frankfurtu i te szczegóły przyniosą Wam aż do unudy dzienniki Wszech-Niemiec; mnie i moich rodaków więcej obchodzi ogólne wrażenie jakie sprawił ten obchód, którego głównym celem zagrzewanie rozćwiertowanego narodu do czynu, główna myśl: jedność Niemiec. Taki sztandar wywieszono, taki też sztandar czarno-czerwono-złoty powiewał na każdym domu. Rządy przypatrywały się całej agitacyi przygotywującej tę demonstracyę bezczynnie prawie, dyplomaci ich musieli się ironicznie uśmiechać, znając bezsilność tych zapędów; i na mnie ten cały obchód i pochód robił wrażenie bańki mydlanej; piękne na niej kolory tęczowe, lecz za chwilę pryśnie, a po niej zostanie — nic.

Wspanialszy to pochód jak pod Horodło, bo wszystko układano systematycznie, wedle naprzód drukowanych i w litografiach oddanych programów, bo malarz historyczny ustawiał w szeregi ludzi czynu przyszłych Niemiec, bo prześliczna *Schützenhalle*, w której ni o kuchni ni o piwie nie przepomniano, z zastawionym obiadem, była kresem tego pochodu. Czyż myślicie, że wyrównała obchodowi odnowienia unii horodelskiej odbytej pod gołem niebem? powiecie zapewne, że dla Polaka nie wyrównała — ale zaręczam, że gdyby zimny Anglik, chciwy wzruszeń, był pod Horodłem a potem w Frankfurcie, powiedziałby wraz zemną, tam życie, a tu brak życia — tam byłby doznał wrażeń, boć tam pod wezwaniem bożem przystąpiono do obchodu, a tu zupełny brak choćby myśli o Bogu. Obrano niedzielę na dzień pochodu głównego, ale nie poprzedziło go żadne nabożeństwo; poświęcano chorągiew Niemiec, uroczyście, na wzniesionym umyślnie ołtarzu, ale poświęcano trzechkrotnym okrzykiem wszystkich obecnych *Hoch!* miano podczas tego nowonarodowego poświęcenia i podczas uczty, mowy gorące, mowy huczące, jak chmury brzemienne, ale w każdej mowie nie wspomniano, że istnieje *Ktoś* nad ideą jedności Niemiec, bez którego pomocy nic wielkiego się nie stanie, unikano wyraźnie wzmianki o Bogu i ciężko się dała uczuć, nito kara doraźna. Horodło odbyło się 10 października przy cieple lipcowem; Frankfurt 13 lipca przy zimnie październikowem — przyjeżdżali wilią goście z dalekich stron zdrożeni, i wśród zimna i ulewnego deszczu musieli kroczyć przez miasto, wśród urzędowo wyglądających okrzyków *Hoch!* W Horodle pod groźbą armat rosyjskich, pik i nahajek kozackich, nikomu włos z głowy nie spadł; tu pośród samych swoich, przyszła burza, podczas gdy na tydzień przed 13 odbywano *próbę jedzenia*, i zwaliła to co ręka ludzka zbudowała i kilku żyjących zgładziła.

W Horodle nie brakło przedstawicieli, choćby najodleglejszego zakątka, pomimo trudności paszportowych i przy ogromnych odległościach bez kolei żelaznych; tu paszporta niepotrzebne i wagony wygodne, a nie przybył ani jeden Prusak *) miasta jak Berlin, Królewiec itd., nikogo nie wysłały — w Horodle ksiądz Polak, powiedział słów kilka — a wszystko wrzało i łzy wzruszenia do ócz się cisnęły; tu uczone i gorące mowy, wywołują wiecznie te same *Hoch*, ale i to dość chłodno. Będąc pod wrażeniem tych przemów, czujesz wyraźnie, że ogół nie rozumie.

Przy budowie wieży Babel, Stwórca pokarał grzesznych, pomięszał ich języki i nie zdołali się porozumieć; tu tym samym mówią językiem, a zrozumieć się nie mogą. Sam się staram powstrzymywać w tym niekorzystnem porównywaniu, roztrząsam sumienie, czy niebyt jestem pod wrażeniem tej niechęci, która w nas tkwi, jak powiadają kronikarze, od wieków, ale nie, daleko bezstronniejszego sąd, wypadłby mało łaskawiej. Bóg temu nie pobłogosławi, a kto wie czy ci co byli pod Horodłem nie są bliżsi celu niżeli ci co bez trudu i niebezpieczeństwa zebrali się w Frankfurcie. Te naderemne usiłowania złączenia się, to odwet za przykładanie ręki do rozłączenia innych; ten brak udziału całych Prus, to odwet, że pierwszy parlament Wszech-Niemiec, tu w tym samym Frankfurcie, Poznańskie wcielił do rzeszy niemieckiej.

Obrawszy się tedy już sprawozdawcą, muszę opisać szczegóły, które mi się wydają charakterystyczne, a które opisy niemieckie z umysłu ominą. Oto podczas tak zwanego poświęcania chorągwi Niemiec, pochód zatrzymał się na $1\frac{1}{2}$ godziny, patrzeliśmy nań z hotelu Zeil, a właśnie przed naszemi oknami stał oddział złożony może z 400 chłopaków około 14to letnich; umundurowanych i wyćwiczonych na wpół wojskowo, same dzieci obywateli Frankfurtu; stało to w szeregach, ale szeregi dzieci wesołe, niecierpliwe, a co najgorsza szeregom tym głód zaczął dokuczać, publiczność z okien poczęła im rzucać bułki, zaraz na pierwsze szeregi zwinęły się w kupki bezkształtne, dziatwa wesoło i smacznie poczęła zajadać, a inna z zazdrością spoglądała, wtenczas grad bułek zaczął padać na piękne i niebyło w tem zgrozy, bo któż niebył młodym? Któż niewie jak to miło spożywa się w tym wieku co Bóg dał? Obywatel Frankfurtu, który miał nadzór nad tymi szeregowcami, oburzony, że bułki psują co malarz ustawił, począł krzyczeć, łając całą publiczność, rzucając się ze złością; publiczność odpowiedziała na to nowym gradem bułek, dowódzca coraz wścieklejszy latał jak szalony, łajał to publiczność to chłopców, wydzierał im bułki i ciskał je o bruk między widzów. Wystawicie sobie, jak ta scena była gorszącą, wśród pochodu mającego wyrażać myśl szczytną, dla widza Polaka tem więcej gorsząca, że ciskano ze złością chlebem o ziemię, a nam to niańka w kolebce powtarza ciągle, że to się nie godzi. Ale mniejsza o to, wina tu pojedyńczej osoby. Lepszy jednak i wydatniejszy drugi wypadek. Powiedziałem wyżej, że kresem pochodu była *Schützen-Halle* z zastawionym obiadem. Myślicie, że to dowodzi, iż goście zaproszonych podejmowano? Bynajmniej, publiczność ucywilizowana, przemocą wdarła się do sali, i nieupoważniona zasiadła miejsca przeznaczone dla gości, większa część strzelców zaproszonych, z kartą upoważniającą do uczty w ręku, musiała posilać się *à la carte* w traktyerniach za własne pieniądze! Tu już mi nikt stronniczości niezarzuci, bo ten szczegół wyczyta także w dziennikach frankfurckich. Gdybyśmy, nie mówię już rodaków, chcieli ugościć w Krakowie, ale Niemców, pytam się: czy znalazłby się wyrobnik polski, któryby tyle nisko czuł prawo gościnności, by zaproszonemu miejsce zająć? Pod Horodłem niebyło na tydzień naprzód *próby jedzenia*, ale każden podzielił z bratem ostatni kęs chleba.

*) Wprawdzie przy toastach wyczytacie, że zdrowie Prusaków piją, ale to nadreńskich z właściwych Prus nikogo niema, wiem to od samych obywateli Frankfurtu.

Wiedeń 18 lipca. Uzupełniając podaną wczoraj wzmiankę o przedstawieniu budżetu na r. 1863 w Izbie deputowanych, przytaczamy niektóre jeszcze szczegóły z wykładu Ministra skarbu. Po przedstawieniu konieczności, aby budżet uchwalony został przed rozpoczęciem nowego roku skarbowego, tudzież po wyłuszczeniu ekonomiczno-politycznem postępowania władzy finansowej przy układzie budżetu, dowodził Minister, że gdy budżet na rok 1862 nie jest jeszcze gotów, przeto do nowego budżetu nie można było wprowadzić ulepszeń i oszczędności zalecanych przez Izbę, i musiano wnieść podwyższenie podatków projektowane przez Rząd, tudzież projektowaną umowę z bankiem. Po ogólnych uwagach nie przedstawiających nic zajmującego, przeszedł Minister do szczegółowego przedstawienia głównych cyfr nowego budżetu.

Główna grupa A: *Dwór*; *Rząd naczelny* i *Administracya cywilna* 101,325,400 zlr., w porównaniu z preliminarzem przeszłorocznym wyżej o 1,345,000. Wypada bowiem większy wydatek na zarząd polityczny krajów koronnych, budowle wodne i reprezentacyę państwa, dalej na zakłady szkolne, kancelaryę siedmiogrodzką, a za to w ministerstwie skarbu mniej obliczono wydatków.

Główna grupa B: *Wojsko i marynarka*. Stan normalny 92,000,000, tj. mniej o $10\frac{1}{2}$ mil. niż w preliminarzu przeszłorocznego budżetu, (nie mniej jednak aniżeli Izba odcięła w tym budżecie). Oprócz tych wydatków zwyczajnych 92 mil., Minister żąda na nadzwyczajne wydatki 35 mil. (*poruszenie w Izbie*), gdyż stosunki obecne nie pozwalają jeszcze zaprowadzić żądanych przez Izbę oszczędności, do czego wiele czasu potrzeba. Razem przeto 127 mil., tj. mniej o 20 mil. niż preliminowano na r. 1862, albowiem żądano na przeszły budżet na wydatki zwyczajne 102 mil., a nadzwyczajne 45 mil. Na marynarkę 10,872,500. W r. 1862 żądano zwyczajnych wydatków 6 mil., a nadzwyczajnych 7,260,000 zlr. Zatem na r. 1863 zawsze wypadnie mniej o 2,387,500 zlr.

C. *Wsparcia i porękа procentów*, na prawdopodobnem obliczeniu oparta cyfra 5,237,000 zlr., tj. wyżej o 2 miliony niż żądano na r. 1862, ale tylko o 661,600 zlr. wyżej niż spotrzebowano (*zdziwienie*).

D. *Wydatek na długi państwa* 115,328,500 zlr., tj. wyżej o 4,782,900 niż w r. 1862, a to z powodu powiększenia się procentów przez wypuszczenie w obieg losów pożyczki z r. 1860.

E. *Umorzenie długów* 23,400,200, tj. o 5,099,900 wyżej niż preliminowano na r. 1862, a to z powodu większej spłaty kapitałów na termina przypadające.

F. *Lokacya kapitałów* 6,396,000, tj. 670,000

---

mianowicie jeden ogromny, wystawiający Władysława IV. Znajdował się też tam skarbiec, a w nim bogate zbroje, laski marszałkowskie, naczynia szklanne z herbami, niektóre z godłem Potockich, Pilawą z napisem: *Scutum oponebat Scutis* [15]).

Z rozkazu monarchy Pruskiego, wzbraniającego posiadania dóbr pod rządami innych mocarstw, był Adam zmuszony sprzedać Kruszynę niemcowi hr. Schönau. Dostał za nią 36 tyś. czerw. złotych, które złożył w ręce ojca w zamian za Horodenkę i Bilcze w Galicyi. Z żalem serca zamieszkał mój ojciec te nowe posiadłości na Pokuciu; bo mu tęskno było za prześliczną naddziadów spuścizną! Miasteczko Horodenka, oprócz przyległości, już w owym czasie 6,000 mieszkańców liczące, miało także swe powaby i swoje wspomnienia. W farze leżą: hetman Mikołaj Potocki, pogromca Turków; syn jego Stefan ożeniony z Elżbietą, córką Mohiły, hospodara Wołoskiego [16]). Zgon Stefana pod Żółtemi Wodami, opiewał Niemcewicz [17]).

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

[15]) Dawne te historyczne pamiątki złożył Adam w świątyni Sybilli w Puławach.

[16]) Dostał po żonie znaczny posag i dla przypodobania się jej, osadził w Serafińcach, wsi przyległej, wołoską ludność, odznaczającą się od innych tych okolic mieszkańców strojem malowniczym.

[17]) Dobra te Horodenka z przyległościami, częścią w skutku zaciągnionych na nie długów przez ojca mego na pułk, częścią w skutku różnych nieszczęśliwych wypadków, co potem ścigały nas sieroty do których należały, częścią dla złego sądowego postępowania austryackiego, które nie daje dostatecznych zapewnień małoletnim, — dobra te temu lat trzydzieści przeszło, sprzedane zostały na publicznej wprawdzie licytacyi, ale za nader niską cenę, bo za 40,000 duk. m. w. kiedy miały wówczas wartować 100,000 dukatów! A cóż dopiero dzisiaj! — Kupione były przez jednego z Ormianów, którego synowie, zostawszy baronami austryackimi, dziś są jednymi z najmajętniejszych magnatów galicyjskich.

JENERAŁA SZEMBEKA

ODPOWIEDŹ NA „WSPOMNIENIA SKRÓCONE“

z rewolucyi r. 1831 p. jen. Załuskiego,

umieszczone w XX Tomie Dodatku do *Czasu*.

Złożonemu od roku śmiertelną chorobą, dopiero dzisiaj wpadł mi w rękę Tom XX rok piąty „Dodatku miesięcznego do *Czasu*“, a w tym „Wspomnienia skrócone“ Jenerała Załuskiego z rewolucyi r. 1831. Nie rozumiem właściwego celu tych wspomnień i są one zbyt dorywcze i niedokładne, aby mogły mieć pretensyę nie już do historyi, ale do pamiętnikowego materyału, a zbyt namiętne i osobiste, aby nie wywołały zaprzeczeń i protestacyj ze strony tych, co równie jak autor byli czynnymi świadkami opisywanych wypadków.

Nie radbym posądzać autora, że kosztem drugich chce podnieść siebie. Sposób ten aczkolwiek często praktykowany, nie zawsze bywa z korzyścią praktykującego. Przy dzisiejszej swobodzie prasy i dochodzenia rzeczywistej prawdy, opinia publiczna nie da się długo pozostawić w błędzie; zawsze się ktoś znajdzie co zedrze zasłonę lub rękawicę podniesie.

Dotknięty w pomienionych „Wspomnieniach,“ nie mam bynajmniej za złe jenerałowi Załuskiemu, że mi odmawia zdolności na naczelnego wodza. W pokorze ducha, nigdy mi przez myśl nie przeszło piąć się na ten pełen odpowiedzialności stopień, chociaż kilkakrotnie sposobność nastręczała się ku temu. Gdy zaś autor nie poprzestając na tem, usiłuje nieprzychylne rzucić światło na osobiste męstwo, lub poświęcenie się w sprawie Ojczyzny — spokojny w sumieniu, z uczuciem własnej godności, zdaję obronę moją na tych oficerów i żołnierzy co podemną służyli, i na naród patrzący na moje czyny.

Nie podobna mi jednak nie wystąpić w obronie dywizyi mojej. Autor „Wspomnień“ miał, jak pisze, widzieć tę dywizyę lub część tejże chroniącą się na Saską Kępę, co zupełnie mija się z prawdą. Również opisuje spostrzeżenia swoje przy spotkaniu dywizyi mojej, która była wyszła dla zasłonięcia dywizyi Żymirskiego, cofającej się od Kałuszyna parta przez korpus Pahlena. Rzecz się miała jak następuje:

Zrana 19go wyruszyłem z dywizyą, rozwinąłem naprzeciw i równoodległe od lasu, przez który Żymirski się cofał. Las ten górzysty został równocześnie zajęty przez nieprzyjaciela i obsadzony kolumnami piechoty i działami, których mogło być około sześćdziesiąt, i które natychmiast rozpoczęły gęsty ogień na moje kolumny.

Chcąc ochronić wojsko od strzałów ciężkiej baterył, która umieszczona na prawem skrzydle nieprzyjaciela, z ukosa brała po linii naszej, kazałem dywizyi cofnąć się o parę set kroków i spuścić się ku strudze błotnej, gdzie mniej była wystawiona na niepotrzebne strzały. Ten ruch uważał nieprzyjaciel za cofnięcie się istotne i spuścił się z górzystego lasu ze swojemi kolumnami piechoty; ja zaś mając pod ręką szwadron strzelców konnych gwardyi i 4ty pułk ułanów, puściłem ich do ataku, co niemało sprawiło nieporządku w ruchu piechoty nieprzyjacielskiej. Wszakże jazda tak morderczym ogniem została przyjętą, że musiała ustąpić.

Wtenczas ruszyłem całą linią piechoty z nastawionym bagnetem; każden oddział wziął na cel naprzeciw stojącą kolumnę nieprzyjacielską. Na czele jednego z moich batalionów szedł sam Chłopicki z całym sztabem. Po krótkim czasie został nieprzyjaciel zniszczony i prawie na placu położony. Pułkownik Bobiński, pałaszem robiąc sobie drogę w kolumnie, zdobył chorągiew. W innej kolumnie podoficer Żebrowski z kompanii 2éj pułku 1go strzelców, także zdobył chorągiew. Pułk 3ci strzelców postępując na mojem lewem skrzydle, zajął baterye nieprzyjacielską, dział zaś nie mógł uprowadzić, bo nieprzyjaciel uszedł z przodkami i musieliśmy poprzestać na zagwożdżeniu.

Dostałem w tej chwili rozkaz cofnięcia się pod las Grochowski, co uskutecznione zostało w największym porządku. Do schronienia się na Saską Kępę nie było więc powodu, tem bardziej, że pułkownik Sznejde szwadronem karabinierów uskutecznił szarżę tak silną na piechotę i jazdę nieprzyjacielską, że w największym popłochu na pierwsze stanowisko wrócili. Mogę przytoczyć świadków żyjących, którzy udowodnią szczerą prawdę tej okoliczności, jakoto: jenerała Władysława Zamoyskiego, Ignacego Karśnickiego, Seweryna Mielżyńskiego, Józefa Mycielskiego, który przy tej okazyi był rannym bagnetem, Bohdana Zaleskiego, pełniącego wówczas służbę adjunkta sztabu dywizyi i wielu innych, których za długoby było cytować.

Pytam się więc, coby mogło w takim stanie rzeczy naglić dywizyę do chronienia się na Saską Kępę?

Co się tyczy mego podania się o uwolnienie od służby — zrobiłem to, lecz nie w tym czasie, który naznacza autor „Wspomnień“, ale dopiero dobrze później po bitwie Grochowskiej. Jaki zaś powód miałem do tak bolesnego dla mnie kroku, opowiem:

Naczelny wódz Skrzynecki wyznaczył komisyę pod prezydencyą jenerała Klickiego do reorganizowania wojska i usunięcia mniej zdolnych sztabsoficerów ze służby czynnej. Kiedy właśnie zasiedliśmy do tej nieprzyjemnej czynności, przybył jenerał Giełgud wprost od naczelnego wodza z zaleceniem, żeby komisya bez żadnego względu usunęła czyli wykluczyła kilku sztabsoficerów dywizyi drugiej. Powstałem przeciw temu rozkazowi i oświadczyłem: że ponieważ nie ma tym oficerom nic do zarzucenia, przeto naczelny wódz może, mając moc, odjąć im komendę samowładnie, a to dla tego, że gdyby komisya (en-corps) miała ich uznać za niegodnych stopnia, który posiadają, wyrocznia ta pozbawiłaby tych ludzi czci i wiary. To moje zdanie przeważyło. Skrzynecki wziął ten mój wniosek za opozycyą, i następnie, kiedy w parę dni potem według ogólnego rozkazu podałem listę dzienną mających dostać krzyże w dywizyi mojej, odesłał mi ją przekreśloną, co powodowało mnie do napisania listu, po którym Skrzynecki odebrał mi komendę dywizyi. Apelowałem do rządu, ale znalazłem go słabym. Cieszyli mnie, nie chcąc mnie ranić, wyrobieniem osobnej komendy. Gdy jednak widziałem, że i do tego nie mieli dosyć energii, otrzymawszy dymisyę, a chcąc dalej Ojczyźnie służyć, udałem się jako ochotnik do korpusu Sierawskiego, później Dziekońskiego, w intencyi dostania się później do Dwernickiego. Ten korpus był w zasoby jak najgorzej zaopatrzony, złożony z samego świeżego żołnierza, nie był w stanie żadnego ważnego kroku przedsięwziąść i dotąd dziwi mnie, jak potrafił przez tak długi czas opierać się wojsku naprzeciw stojącemu, złożonemu z samych wyborczych pułków i zaopatrzonemu w liczną artyleryę, a w dwójnasób silniejszemu. Z tym korpusem pod komendą natenczas Różyckiego, przeszedłem granicę pod Krakowem.

mniej niż w r. z. *Strata na monecie* i *wekslach* 7,938,400, tj. o 3,611,600 mniej niż w r. z. w nadziei polepszenia się waluty.

Ogół wydatków (licząc armię na etacie pokojowym) 362,498,000, tj. o 3,388,200 złr. wyżej niż preliminowano w r. z. (*poruszenie w Izbie*). Dodać do tego należy żądany na wojsko nadzwyczajny wydatek 35 milionów.

Przechodząc do pokrycia wydatków, preliminuje Minister na r. 1863:

1. Podatki stałe	złr.	110,230,400
2. „ niestałe	„	178,596,400
3. Z własności skarbowej, górnictwa, mennictwa	„	7,314,000
4. Różne wpływy	„	7,077,300
5. Dochody ze sprzedaży . . .	„	1,089,100
razem	złr.	304,307,200

tj. o 3,183,600 więcej niż w r. 1862.

Ta zwyżka dochodów wynika najwięcej z podatków niestałych, osobliwie konsumcyjnego, licząc na wzrost konsumcyi, a nie dotyka wniesionego przez rząd podwyższenia podatków i opłat.

Porównawszy zwyczajne wydatki 362,498,000 i preliminowane dochody 304,307,200, wypada niedobór 58,190,800 (nie liczy się tu jeszcze 35 milionów nadzwyczajnych wydatków na wojsko). Na pokrycie tego niedoboru przeznacza się projektowane podwyższenie podatków i opłat, które ma uczynić 33,598,400 złr., a zatem pozostanie jeszcze do pokrycia 24,592,400 złr. na co przeznacza się sprzedaż 27,652,174 w obligacyach pożyczki z r. 1860, które w razie zawarcia umowy z bankiem dostaną się do skarbu, oczywiście po potrąceniu owych 50 milionów, które skutkiem uchwały z d. 8go czerwca r. b. wzięte będą z banku z zastawionych tam obligacyj, z których 82 mil. ma się dostać skarbowi za oblig dany w zamian jako zabezpieczenie.

Jeżeli przeto wypuści się nadwyżka wydatków 35 mil. na wojsko, niedobór pokrytym będzie przez podwyższenie podatków i skutkiem domniemanej ugody z bankiem. Gdy jednak zdaniem ministerstwa całego potrzeba będzie jeszcze 35 mil. na wojsko, przeto o tem pomyśleć wypada. Obecne stosunki polityczne wymagają jeszcze utrzymywania większych sił wojennych.

Rząd stara się o zaprowadzenie oszczędności w wydatkach wojskowych, lecz takowe nie dadzą się za jednym zamachem uskutecznić, i zwolna muszą być wprowadzane, by służba na tem nie cierpiała, a przeto w r. 1863 nie mogą być jeszcze dokonane. Wydatek przeto 35 mil. jako przechodowy, nie może być ponoszony w inny sposób, jak tylko przez zaciągnięcie pożyczki. Ponieważ przypada na r. 1863 umorzenie długów publicznych o 23½ mil., przeto przybytek 35 mil. długów nie wiele cyfrę ich powiększy. W projekcie ustawy finansowéj zamieszczony jest wniosek pożyczki 35 milionów. W téj chwili byłoby niestosownie projekt téj pożyczki ogłaszać, bo zależy on od chwilowego stanu targu pieniężnego a ogłaszanie go zawczasu mogłoby wpłynąć na tenże targ pieniężny. Minister tłumaczy się dla tego, aby go nie posądzono, że w ogólnikach się zamyka i nie ma gotowego projektu.

Jeżeliby umowa z bankiem nie przyszła do skutku, nad czem ubolewać by wypadało, z powodu także, iż od tego zawisła regulacya waluty, wtedy oprócz pożyczki 35 mil. na wojsko, musianoby pożyczyć 24½ mil. na pokrycie zwykłego deficytu, na który się przeznacza reszta losów z r. 1860 zastawionych w banku. Na przypadek ten projekt ustawy finansowéj obmyślił środki.

Minister zaleca Izbie śpieszne uchwalenie podwyżek podatkowych, gdyż w r. 1863 potrzeba ich bardziéj jeszcze czuć się będzie aniżeli w r. b. Rząd ma nadzieję, że Rada państwa nieograniczy działania swego na odmawianiu lub ścieśnianiu rządowi środków polepszenia stanu finansów, lecz uzna konieczność uchwalenia wyższych podatków. Nie mniejszą ważność przykłada rząd do ugody z bankiem, od załatwienia bowiem téj sprawy zawisła możność pokrycia znacznéj części deficytu tudzież polepszenie waluty.

Minister rozwija jeszcze uwagi zasadnicze, mające uzupełnić oświadczenie uczynione Izbie w różnych okolicznościach, jakoteż objaśnia wnioski swoje, a czyni to w wykładzie, którego główne myśli tu podajemy:

1) Rozwiązanie kwestyi bankowéj dozwoli polepszyć walutę a nawet przywrócić jéj wartość, podnieść siłę podatków do ich realnéj pieniężnéj wartości, uwolnić skarb i prywatnych od straty agio i podnieść i ożywić kredyt. (Minister nie wyjaśnia wszelako, w jaki to sposób nastąpi polepszenie waluty przez utrzymanie dotychczasowego przywileju bankowego i zaciągnięcie w banku większego jeszcze długu skarbowego.)

2. Przywrócenie równowagi może nastąpić przez oszczędności, których jednak skutki nie odrazu będą widocznemi, a o ile nie dopiszą oszczędności, trzeba myśleć o podwyższeniu dochodów. Lubo trzeba się starać o powiększenie dochodów z własności skarbowej, wszelako największą zapomogę może skarb ciągnąć z podwyższenia podatków.

3. Ponieważ podwyższenie to musi się odbywać powoli i stopniowo, przeto niemożna także uniknąć zaciągnienia długów.

4. Otrzymanie większych podatków zawisło od reformy wszystkich podatków. Reforma taka dotykająca wszystkich stosunków życia, musi być uchwalona przez pełną reprezentacyę wszystkich krajów monarchii. Dla tego na teraz nie można o tem myśleć i poprzestać wypada na podniesieniu niektórych rodzajów podatków stałych i niestałych.

5. Gdy reforma podatkowa napotyka na przeszkody, przeto dla poprawy wymiaru podatku dochodowego potrzeba rewizyi katastru; jednem przeto z głównych na przyszłość zadań będzie, rozważyć możność ustanowienia podatku zarobkowego rozciągającego się na wszystkie klasy ludności z uwzględnieniem stopniowania siły podatkowej; wszystkie podatki osobiste będą mogły być na tej podstawie uregulowane.

Nie opierając się zasadzie podatkowania przedmiotów zbytkowych Rząd nie wnosi jeszcze takowych, gdyż małość ich czyni je raczej przedmiotem opodatkowania w gminach, a zaprowadzenie ich przez gminy może zmniejszyć inne podatki gminne, a tym sposobem dozwolić podwyższenia właściwych podatków skarbowych.

Następnie Minister skarbu odpowiada na zarzuty czynione mu dawniej, iż nie przedstawił planu finansowego do pokrycia deficytu na przyszłość. Planu takiego nie może Rząd ułożyć w obec nie gotowości wewnętrznego urządzenia państwa, niewyjaśnionych stosunków węgierskich, niepewności przyszłej organizacyi Węgier, niewykończenia organizacyi politycznej i sądowej w innych krajach, nieuregulowania gminnych urządzeń, niepewności co do tego, jakie czynności publiczne dostaną się gminom, a jakie zostaną przy administracyi politycznej, a wreszcie w obec niepewności stosunków politycznych i trzymania z tego powodu licznych wojsk. Możnaby przeto idealny tylko plan ułożyć, a nie oparty na rzeczywistości i dający się cyframi oznaczyć.

Można — mówi p. Plener — grupować cyfry, tworzyć ideały wielkości oznaczających w duchu życzeń koszta utrzymania wojska, administracyi itd. na każdy rok kolejno, z góry; można plany układać i konwersy długów publicznych, a nawet ich zniesieniem przez wykupienie i umorzenie, można tworzyć miliony z nieznanych kapitałów, które wszelako powstałyby tylko z nowych papierowych wartości. Są to budynki z kart, które lada powiew wiatru obali. Minął czas cudów i sztuczek finansowych, środków uniwersalnych leczenia finansów. Złożone są one w broszurach, w drukowanych i niedrukowanych planach i projektach, które dyktuje chęć dobra, ale bez znajomości przedmiotu. Praktyka i tu najlepszą mistrzynią. Nie same finanse austryackie mają do walczenia z deficytem. Mamy wspólników cierpienia w Europie. Ale żadnemu tam ministrowi skarbu nie przyszło na myśl układać z góry plan na lata obliczony. Ograniczają się oni do właściwego roku skarbowego, do roku budżetowego, podnoszą podatki, podciągają pod nie przedmioty dotąd nieopodatkowane, a w potrzebie uciekają się do kredytu. Wszystko to mniej więcej wszędzie się dzieje, a nigdzie nie słychać o cudach finansowych.

Ośmielam się teraz przedłożyć Izbie projekt do ustawy finansowej:

Ustawa finansowa na rok 1863,
(obowiązująca na rok cały).

Art. 1. Rozchody państwa na rok skarbowy 1863 naznaczają się na wszystkie gałęzie (a to co do armii na podstawie etatu pokojowego) w ogólnéj ilości złr. 362,498,000, jak następuje: (tu wymienione są szczegółowe wykazy wszystkich rubryk tworzących ogólną cyfrę rozchodów).

Art. 2. Oprócz téj sumy, nadzwyczajny rozchód na potrzeby armii w ilości 35,000,000 złr. wciągnięty będzie w wydatki państwa roku skarbowego 1863.

Art. 3. Z rozchodów w artykule 1 oznaczonych 362,498,000 złr. pokrytą jest kwota 304,307,200 złr. istniejącemi podatkami stałemi i niestałemi opłatami (wraz z nadzwyczajnemi dodatkami w dotychczasowym wymiarze), tudzież wpływami z innych gałęzi dochodowych. (Tu podane są wykazy szczegółowych dochodów).

Art. 4. Na pokrycie różnicy wypływającéj z porównania rozchodów w art. 1 oznaczonych na

	złr.	362,498,000
z dotychczasowemi dochodami (art. 3)	„	304,307,200
która wynosi	„	58,190,800
przeznacza się: *a)* zastrzeżona osobnemi ustawami podwyżka wpływów z niektórych podatków stałych i opłat niestałych w preliminowanéj ilości	„	33,598,400
następnie *b)* na resztę brakującą	„	24,592,400
przeznacza się	„	27,652,174

z sprzedaży obligów długu pożyczki z roku 1860, które w przypuszczeniu naznaczonem §. 2 ustawy z d. 8 czerwca 1862, będą przez c. k. uprzywil. bank narod. austryacki oddane do rozporządzalności administracyi państwa.

Art. 5. O ileby przewidywane, a w art. 4 *b* wspomniane przypuszczenie §. 2 ust. z d. 8 czerwca 1862 nie zaszło, pokrycie brakujących	„	24,592,400

odbyć się ma na drodze kredytu.

Art. 6. Przyjęty w art. 2 niniejszéj ustawy nadzwyczajny rozchód	„	35,000,000

ma być pokryty drogą kredytu.

Art. 7. Minister skarbu polecone ma sobie wykonanie niniejszéj ustawy, a zarazem upoważniony jest, w miarę postanowień art. 5 i 6 wykonać potrzebne operacye kredytowe w sposób najmniéj finanse państwa obciążający.

Składam projekt ustawy wraz z preliminarzem budżetu na stół wys. Izby.

Na tem się kończy przedstawienie Ministra skarbu w Izbie deputowanych w dniu 17 lipca uczynione.

— Na posiedzeniu Izby deputowanych w dniu 18 b. m. odczytano projekt budżetu na rok 1863. Na wniosek Wiesera Izba przystąpiła do wyboru dziesięciu członków komisyi, która ma dać zdanie swoje, jak dalej Izba ma sobie postąpić z budżetem i czy takowy przekazać dawnemu wydziałowi finansowemu, czy też nowo obrać się mającemu. Prawa strona bierze udział w wyborze tego wydziału. Wybrani zostali, jak potem sprawdzono: Herbst, Kaisersfeld, Grünwald, Giskra, Grocholski, Taszek, Mühlfeld, Hasner, Hopfen.

Następnie Herbst składa sprawę z połączonych wydziałów drukowego i do nowelli karnéj o wiadomem żądaniu Izby wyższéj, aby uchwalenie ustawy drukowéj zawisłem było od uchwalenia nowelli karnéj. Wydział odrzuca ten warunek jako przeciwny konstytucyi i regulaminowi, gdyż żadna Izba nie może czynić uchwały swéj zależną od jakowego warunku. Wydział zgadza się co do wyznaczenia połączonéj komisyi z obu Izb mającéj się w tym przedmiocie naradzić, ale pod zastrzeżeniem wszelkiego naruszenia zasady powyżéj postanowionéj. Izba uchwaliła ten wniosek i wyznacza po trzech członków z wydziału drukowego i wydziału do nowelli karnéj, aby zasiadali w owéj komisyi z obu Izb projektowanéj. Narady nad postępowaniem w sprawach drukowych mają być odroczone aż do zdania sprawy z czynności owéj mieszanéj komisyi.

Izba uchwaliła następnie poprawki do ustawy o szanowaniu listów w Izbie wyższéj przyjęte, a to, aby ustawa ta mogła przyjść wreszcie do skutku. Izba wyższa i w tym przypadku otrzymała jak wszędzie zwycięstwo.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Z okazyi wyboru nowego Rektora uniwersytetu w Halli, przyszło do krwawych zajść w tem mieście w d. 12 lipca. W mniejszych miastach uniwersyteckich, jak Jena, Bonn, Halle, Heidelberg, uczniowie zwykli wielkich używać swobód, które chociaż czasem wyradzały się w swawolę, bywały cierpianemi przez mieszkańców, albowiem miasta te żyły w znacznéj części z uczniów. Koleje żelazne i nagły wzrost wielu miast w ostatnich latach, skutkiem podniesionego ruchu przemysłowego i handlowego, odebrały tym miastom charakter wyłącznie uniwersytecki. Już dziś nie zdarza się co dawniéj bywało zwykłą rzeczą, aby uczniowie odbywali uczty i pijatyki na rynku pod gołem niebem przy zastawionych stołach, a mieszczanie żeby im usługiwali i znosili od nich obelgi. Tradycya obchodów i zabaw studenckich z czasów burszowskich zaczyna coraz więcéj ginąć, a młodzież uniwersytecka przestaje po części prowadzić życie między kuflem a książką i garnie się więcéj do świata. Wiele jednak przechowuje się jeszcze z dawnych czasów w życiu studenckiem, a należy tu przedewszystkiem tak zwany „Commers" to jest pijatyka formalnie odbywana raz lub dwa razy do roku, połączona z przebieraniem się, śpiewami, muzyką, rozpoczynana pochodem uroczystym uzbrojonych w długie proste pałasze studentów.

Otóż z okazyi wyboru Rektora miano tego dnia wyprawić w Halli serenadę przy pochodniach, a nazajutrz „Commers". Już po południu zaczęli studenci chodzić gromadkami od jednéj do drugiéj piwiarni, aby oblewać tak zwanych „lisów" to jest nowych studentów, którzy muszą się zaprawiać na dzielnych piwoszów. Jedna z takich gromad dobrze już podpiła spotkawszy wóz, przytrzymała go, a studenci daléj się czepiać koni i dosiadać ich po dwóch i trzech. Woźnica zniecierpliwiony, zaczął jeźdźców nieproszonych spędzać biczem, za co dostał po grzbiecie pałazem. Ale już zebrało się około tego wozu nieco ludu, a między nimi wyrobnicy i wioślarze, którzy ujęli się za woźnicą. Studenci zbrojni wytrzymywali dość długo natarczywość nacierających wyrobników, a dopiero kiedy ci przeciw pałaszom zaczęli się brać do kamieni i cegieł, musieli uciekać, gdyż już kilku otrzymało krwawe ślady tego spotkania. Skoro się rozeszło po piwiarniach, że biją studentów, wypadła młodzież studencka na miasto, ale wszędzie spotkała już gromady pospólstwa, które zatrzymywały studentów i zwiodły z nimi niejedną krwawą utarczkę. Policya niemogąc przeszkodzić téj bijatyce, zawezwała pomocy wojskowéj. Wojsko obsadziło rynek i wzięło w opiekę studentów, za którymi rozdrażnione pospólstwo zapędzało się i nawet zaczynało już stawiać żołnierzom opór. Nieużyto jednak broni palnéj, lecz rozpędzono kolbami tłum nacierający. Wieczorem skończyła się ta bijatyka, po któréj kilkadziesiąt ludzi jest ranionych. Samych studentów jest 20 mniéj ciężko poranionych, a pięciu niebespiecznie. Niektórych raniono cegłami, innych dostawszy w ręce zbito. Z pomiędzy ludu również wielu otrzymało cięcia od rapierów studenckich. Dostało się także kilku profesorom, którzy z początku chcieli powagą swoją bój powstrzymać.

— Jutro w niedzielą dnia 20 lipca, Ś. Cesława wyznawcy; w poniedziałek dnia 21 lipca, Ś. Daniele proroka i Ś. Praksydy.

SPRAWOZDANIE

z posiedzeń sądu kryminalnego w Krakowie, w dniu 17 lipca.

Prezes: Radzca komitatowy *Loderer*; sędziowie: radzca Sądu krajowego *Ligotzki* i radzca sądu obwodowego *Ettmajer*; protokolista: auskultant *Długosz*; podprokurator: *Krynicki*; obrońca: adwokat Dr *Szlachtowski*.

C. k. Prokurator oskarża Władysława Muszyńskiego rodem z Krakowa, liczącego 22 lat, słuchacza praw z pierwszego roku, o zbrodnię publicznego gwałtu z § 81 Kod. kar. z następujących powodów:

Inspektorowie policyjni Eliasz Drupczak i Antoni Siatkowski zeznali pod przysięgą, że na dniu 6 kwietnia r. b. po skończoném nabożeństwie, przed kościołem Panny Maryi, Władysław Muszyński człowieka niewiadomego nazwiska, aresztowanego za czynne znieważenie inspektora Edwarda Hlawacza, uwolnił siłą, a to wepchnąwszy ręce między inspektora Drupczaka który trzymał owego nieznajomego i tego ostatniego, i łokciami rozepchnąwszy ich obu, rozdzielił ich i tym sposobem nieznajomemu ucieczkę ułatwił. Ponieważ Władysław Muszyński musiał wiedzieć, iż aresztujący inspektorowie pełnią służbę publiczną, gdyż jak ze znają, legitymowali się pokazaniem orłów cesarskich, jako publiczna straż urzędowa, a nadto inspektor Siatkowski wyraźnie zwracał uwagę Władysława Muszyńskiego, że są w służbie i wzywał go, żeby im nieprzeszkadzał; zatem Władysław Muszyński na zasadzie § 140—2 Post. kar. prawnie oskarżonym zostaje o zbrodnię publicznego gwałtu z § 81 Kod. karn.

Oskarżony tłumaczył się tem, że po nabożeństwie w d. 6 kwietnia r. b. w kościele Panny Maryi zrobił się ścisk koło drzwi od strony kościoła S. Barbary, w natłoku został temi drzwiami wypchnięty przed kościół, gdzie właśnie stała kupka ludzi hałasujących. Spostrzegłszy, że tam jakiś nieznajomy, zdawało mu się że pijany, drugiego szarpie, przybliżył się do niego i spytał za co go szarpie i czy nie jest katolikiem, że takie burdy przed kościołem wyprawia? W tej samej chwili pchnięto oskarżonego tak, iż straciwszy równowagę z rękami naprzód wysuniętemi wpadł między szarpiącego i przytrzymanego, a przez to obaj się rozłączyli; człowiek przytrzymany uszedł a on sam udał się zaraz do domu mając pilny interes do załatwienia.

Niewidział także oskarżony orzełków u inspektorów, nie mógł ich widzieć tém mniéj, że w tłumie nic nie widział prócz wystających głów, zresztą niewiadomo mu było, że są osoby, które swój urzędowy charakter w kieszeni noszą, niesłyszał także, żeby go inspektor Siatkowski uważnym czynił na dokonywanie właśnie aktu urzędowego; nie widział tam nawet Siatkowskiego, którego znał z widzenia.

Swiadkowie obstawali przy zeznaniach swych różniących się co do niektórych okoliczności. I tak, nie zgadzali się, czy oskarżony wyszedłszy z kościoła zawołał: niewolno aresztować, czy też nie wolno szarpać; następnie, czy około oskarżonego znajdował się tłum ludzi lub miejsce wolne, nakoniec, czy zwracano uwagę oskarżonego na charakter urzędowy inspektorów zanim nieznajomy uwolniony został, czy też nastąpiło to po uwolnieniu lub rownocześnie z takowem. Dwóch świadków przypuszczało także możliwość, że oskarżony mógł niewidzieć ich orzełków i niesłyszeć upomnienia Siatkowskiego, jednakowóż wszyscy twierdzili, że czyn oskarżonego niebył przypadkowy lecz z umysłem popełniony.

Obrońca zapytał świadków, jakie mieli polecenie w owym dniu od swego przełożonego; ci odpowiedzieli, że jedni winni byli baczyć w kościele, kto śpiewał, drudzy stać pod kościołem, aby w potrzebie utrzymywać związki między wyznaczonymi do kościoła a strażą wojskową.

Po odczytaniu świadectw dobrego dotąd zachowania się oskarżonego, wniósł c. k. Prokurator, żeby sąd uznał Władysława Muszyńskiego winnym zarzuconéj mu zbrodni i skazał go ze względu na same zwalniające okoliczności, na cztery miesiące więzienia.

Obrońca Dr. Szlachtowski położył główny nacisk na to, że w każdéj sprawie gdzie idzie o czynność urzędnika, takową ostrożnie rozbierać należy, tem bardziéj w sprawach karnych, gdy przez nią jakiś czyn przybierać ma znamiona zbrodni. Domniemanie, mówił Obrońca, że urzędnik działa nie jako taki lecz jako prywatna osoba, trwa dopóty, dopóki nie jest udowodnionem że było przeciwnie. Wiadomo, że strażnicy policyjni nie tworzą żadnego osobnego i stałego stanu urzędowego, lecz ich działalność urzędowa zawisła od szczegółowego i każdorazowego polecenia przełożonéj władzy a każde przekroczenie tego polecenia ze strony strażników policyjnych musi być uważane za nadużycie. Władzą ich przełożoną jest Dyrekcya policyi, a ta nie udzieliła wyjaśnienia, jakie dała zlecenie inspektorom Hlawaczowi i Drupczakowi w dniu 6 kwietnia b. r., zaczem gdy w obecnéj sprawie działalność ich ma być ocenioną odnośnie do zarzutu robionego oskarżonemu, śledztwo jest niedokładnem, bo niema podstawy do tego ocenienia. Przypuściwszy zaś, że strażnicy mieli takie polecenie w owym dniu, jak to przed sądem zeznali t. j. że mieli w czasie nabożeństwa uważać kto śpiewa pieśni zakazane, to już z tego polecenia określony był dokładnie charakter ich działalności, nie jako urzędników publicznych z oznakami swego urzędu, lecz jako tajnych ajentów i donosicieli tego co widzieli. W tém urzędowaniu nikt im nie przeszkodził; zaczem niedopuszczono się na nich gwałtu. Po skończeniu nabożeństwa, skończyło się zarazem i ich urzędowanie; za progiem kościoła byli oni już tylko ludźmi prywatnymi. Wszyscy świadkowie zgadzają się z oskarżonym co do tego, że w kościele był przy wyjściu ścisk, inspektor Hlawacz zeznał nawet, że go tłum wyparł, przyczem jakiś nieznajomy miał go uderzyć kijem. Nie jest jednakże udowodnionem, kto go uderzył i za co, a choćby się to było przytrafiło najwyższemu dostojnikowi, to nikt by tego niemógł wziąść za gwałt na nim popełniony, lecz tylko za obrazę prywatną. Zamiar Hlawacza bronienia się i aresztowania napastnika, był naturalny, lecz była to tylko prywatna sprawa.

Prawdziwem jest także tłumaczenie się oskarżonego, że przypadkowo tylko miał udział w uwolnieniu nieznajomego; okoliczność bowiem w jakiéj znalazł się na miejscu zajścia, jego perswazye, żeby nieznajomego nieszarpano, przytem, jak się na to świadkowie zgadzają, natłok wielki, to wszystko niedozwala przypuszczać, żeby oskarżony miał zamiar wyrwać gwałtownie aresztowanego z rąk aresztujących go. Lecz chociażby nawet miał taki zamiar, to gdy aresztowanie było aktem prywatnym, tak jak gdyby ktokolwiek je wykonywał, a nie inspektorowie, przeto taki czyn oskarżonego niema cechy zbrodni. Zresztą sami świadkowie niemogą zeznać czy oskarżony widział ich znamiona urzędowe i czy wiedział, że pełnią akt urzędowy; zaczem nie masz dowodu, aby oskarżony miał zamiar przeszkodzenia czynności urzędowéj.

Obrońca wnosi przeto uznanie niewinności oskarżonego.

C. k. Prokurator odpowiadając na obronę, twierdził że wyjaśnienie ze strony Dyrekcyi policyi co do polecenia jakie dano inspektorom w dniu 6 kwietnia, nie jest potrzebném, gdyż w tym względzie służy jako wyjaśnienie instrukcya dla inspektorów policyjnych, według któréj takowi są umocowani do przedsiębrania aresztowań. Inspektorowie zaś zeznali, że byli wysłani aby czuwać nad porządkiem; polecenie to obowięzywało ich bez względu na miejsce, gdzie się znajdowali. Zaprzecza także c. k. Prokurator stanowczo, ażeby działalność urzędnika mogła być ocenianą przez prywatnego, albowiem za takową nikt nie jest odpowiedzialnym prócz samego urzędnika. Inspektorowie nienoszą zaś oznak swego urzędu dla tego, że to w charakterze ich urzędu leży, dopiero wtedy gdy w urzędowaniu swem doznać mają przeszkody, ukazują na znak orły, a udowodnionem jest, iż znaleśli w oskarżonym przeszkodę wypełnienia swéj czynności urzędowéj. C. k. Prokurator obstaje przeto przy swym wniosku.

Na to odrzekł Obrońca, że skoro c. k. Prokurator powołuje się na instrukcyę dla inspektorów, to winien był udowodnić, jakie takowa w téj mierze przepisy zawiera; w końcu przyznaje Obrońca, że oskarżony niemiał prawa oceniać czynności inspektorów, lecz twierdzi, że obecnie nie o to chodzi, lecz o to, że sąd ma rozstrzygnąć, czy owo aresztowanie było aktem prywatnym czy urzędowym.

Sąd zważając, iż czyn oskarżonego, przez który udaremnił działalność urzędową inspektorów, nie był tak gwałtownym, iżby znamionował zbrodnię z § 81 kod. kar. uznał go téj zbrodni niewinnym, natomiast winnym przestępstwa z § 314 kod. kar. popełnionego przeciw publicznym urządzeniom przez wmieszanie się w czynność urzędową, celem udaremnienia takowéj, i skazał go za to na trzy tygodnie aresztu. Tak c. k. Prokurator jako i oskarżony zgłosili się z rekursem przeciw temu wyrokowi. *M. K.*

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 18 lipca. Nota rządu włoskiego wręczona na początku bieżącego tygodnia w Berlinie rządowi uskiemu, zapewnia, iż rząd włoski nie dopuści żadnego bezrozumnego zamachu przeciw Wenecyi, któryby zaburzył spokój Europy; dowiódł nawet rząd tego, wstrzymując atak z Brescii. Co do Rzymu, wszyscy mężowie stanu włoscy oświadczają, iż tylko moralnemi środkami można sprawę tę rozwiązać.

Sprawa budżetu na r. 1863 jest głównym przedmiotem zajęcia w Wiedniu. Lubo do wydziału mającego zdać Izbie sprawę z sposobu traktowania budżetu, wybrano jednego z posłów polskich; wszelako, jak twierdzą dzisiejsze dzienniki wiedeńskie, Czesi i Polacy nie wezmą i tym razem udziału w obradach nad budżetem. Szczegółowe przedstawienia projektu ministeryalnego dajemy wyżej.

W Warszawie znów kilka osób uwięziono, między innemi Toziego i profesora Mielnickiego; z dawniéj aresztowanych nikogo nie wypuszczono, a cytadela pełna jest więźniów, z których wielu przeniesiono do Modlina. Śledztwo, sądy i loswięźniów otacza ciągle tajemnica, pogłoska zaś o amnestyi, tak słusznej bo dla ludzi niewinnych bezprawnie karanych, powtarzana ciągle, nie sprawdza się, owszem do dawnych więźniów nowych dodają. Nawet ułaskawionych dawniej, jak między innymi księży kanoników Steckiego i Wyszyńskiego, którym sześciomiesięczny czas kary już się ukończył, dotąd nie uwolniono z dalekiego wygnania na Syberyi. Pogłoski donoszą, iż jenerała Lüdersa miano 18 t. m. przewieźć pociągiem nadzwyczajnym za granicę do Berlina. Według jednych, powodem przewiezienia jest, aby kuracyę jego mógł prowadzić znany lekarz berliński Langenbeck; według drugich wieści mniej prawdopodobnych, aby nie umarł w Warszawie, gdyż pogrzeb jego mógłby dać powód do demonstracyi.

Dzienniki angielskie z 16 i francuskie z 17 t. m. zajmują się przedewszystkiem wielką uroczystością jak odbyła się w Londynie 14go t. m. przy zakończeniu ćwiczeń wojskowych przez ochotników angielskich. Na uroczystości téj miał lord Palmerston mowę treści polityczne, w której tłomaczył niejako uzbrojenia Anglii. Główny ustęp téj mowy brzmiał: „Możnaby się nas zapytać, dla czego właśnie w chwili, w której cała Europa przysyła nam wyroby swojego spokojnego przemysłu, w której cudzoziemcy ze wszystkich krajów przybywają nas odwiedzić, dla czego, mówię, chwilę tę wybieramy, aby im przedstawić obraz wojenny, błyszczeć bagnetami, przyjmować hukiem dział i karabinów. Powód jest bardzo prosty: chcemy się pokazać takiemi jakiemi jesteśmy, a gdy nasz ruch narodowy zorganizowany jest tylko dla naszej obrony bez najmniejszej chęci zaczepienia kogokolwiekbądź, nie chcemy zakryć żadnej części *wystawy* naszych uczuć. Bądźcie przekonani, że nic więcej nie przyczynia się do zachowania pokoju, którego pragnie każdy rozsądny człowiek, jak wystawa w czasie pokoju, siły zdolnej bronić nas w czasie wojny. Wielkie narody szanują się wzajemnie, gdy się widzą równie gotowemi do bronienia swych praw.... Mamy powszechną Wystawę przemysłu, lecz właśnie okazujemy, jaką cenę przywięzujemy do instytucyj, przez które przemysł zakwita, przedstawiając zarazem, że jesteśmy gotowi je bronić". Przemowa ta, której słuchało kilkadziesiąt tysięcy ludzi, miała zrobić dość silne wrażenie. — *Daily-News* z 15go t. m. w artykule na który miał wpływać minister spraw zagranicznych lord Russell, występują sil nie przeciw przymierzu francusko-rosyjskiemu i starają się dowieść, że przymierze to będzie szkodliwe i zerwie przyjaźń Anglii z Francyą. — Na posiedzeniu Izby angielskiej 15go t. m. z powodu interpelacyi lorda Montagu była dyskusya nad sprawą meksykańską, przy której p. Layard w imieniu rządu powtarzał te same objaśnienia jak przed dwoma tygodniami, dowodzące, że rząd angielski nigdzie nie pogwałcił warunków układu zawartego między Francyą, Hiszpanią i Anglią względem Meksyku.

Przedstawiwszy wczoraj na tem miejscu teraźniejszy stan rzeczy w Serbii, Bośnii i Bółgaryi zdający się zapowiadać bliską walkę tych ludów słowiańskich z Turcyą, przedstawiamy powyżéj w artykule wstępnym położenie rzeczy w Czarnogórze, dowodząc zarazem, że jedynie wspólne wszystkich ludów słowiańskich w Turcyi działanie według jednego planu, może być groźne dla Turcyi a dla nich korzystne. Rozpoczęcie dziś walki przez Serbię, Bołgaryę i Bośnię byłoby tém niebezpieczniejsze dla Turcyi, że wojska jéj przedarłszy się do wnętrza Czarnogóry mają właśnie przed sobą bardzo trudne i niebezpieczne działanie, mogą być bowiem łatwo odcięte od swych podstaw, jak to także wyżéj przedstawiamy. Jakoż depesza telegraficzna z Dubrownika z 15go donosi, iż jeden oddział Czarnogórców pod dowództwem Wukoticza obszedłszy przez góry, zajął napowrót stanowisko nad wąwozem Slimą w Planice w tyle korpusu Derwisza, odcinając go od Hercegowiny, a wojewoda Mirko stoi w Avoryło, zagrażając związkom od Spuża.— Turcya spostrzegła widać burzę gromadzącą się przeciwko niéj zewsząd, gdyż wiadomości z Carogrodu z 13 t. m. przez Marsylię nadeszłe, donoszą, iż Porta zawezwała redifów czyli rezerwy pod broń i zamierza wszystkich redifów z Azyi skoncentrować w Carogrodzie, a redifów z prowincyj europejskich w Janinie w Albanii. Listy przez Marsylię utrzymują także, iż misya p. Hübnera nie powiodła się w Carogrodzie.— Z Grecyi donoszą, że wypadki w Serbii i w Czarnogórze zwiększyły wzburzenie umysłów tak w królestwie greckiem jak i w Tessalii.

Doniesienia z Nowego Jorku do 7go lipca dochodzące, powtarzają mniéj więcéj te same wiadomości o cały tydzień trwającym szeregu utarczek i walk przed Richmondem, jakie przywiozła przeszła poczta z 3go i 5go t. m., dodając tylko, że od 2go lipca nie było już walki, bo separatyści nie atakowali, a unioniści cofnąwszy się nad rzekę James, zasłonieni szańcami i łodziami kanonierskiemi, porządkowali tam swoje siły bardzo zdezorganizowane w bojach. Jenerał Mac-Clellan w depeszach urzędowych mówi, iż wojsko jego straciło tylko 27 dział i że separatyści jakkolwiek plac otrzymali, dwa razy jednak większe ponieśli straty, a atak ich w d. 2 lipca został odparty. Natomiast dzienniki separatystowskie głoszą, iż wojsko ich zabrało unionistom 12,000 jeńców, cały park oblężniczy i ogromne zapasy żywności.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Turyn 19 lipca. Na wczorajszém posiedzeniu parlamentu, Durando oznajmił o nadejściu urzędowego uznania Włoch ze strony Prus.

Londyn 19 lipca. W Izbie niższéj upłynionéj nocy Lindsay proponował pośrednictwo Anglii w Ameryce; Palmerston żałuje, że zrobiono tę propozycyę, nie sądzi on, aby stanowisko krajów południowych było dość silnem, aby mogło usprawiedliwić uznanie. Uprasza Izbę, aby pozostawiła rządowi wybór odpowiedniej chwili do przedsiębrania kroków pośredniczących. W skutku tego Lindsay cofa swój wniosek.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 19 Lipca.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	370	364
Ruble srebrne nowe na mon. polską agio	„	109	107
Talary pruskie za 150 złr. now.	talar	80 1/6	79 1/6
Srebro nowe	złr.	124 1/2	123 1/2
Półimperyały rosyjskie	„	10 46	10 30
Napoleondory 20 fr.	„	10 15	10 —
Dukaty holenderskie ważne	„	5 94	5 86
„ austryackie	„	6 2	5 94
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	83 75	82 75
„ „ „ na wal. aust.	„	79 75	78 75
Obligacye indemn. z kuponami	„	72 1/3 —	71 50
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	82 —	81 —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy	„	228	226
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	101	100 1/4

Wiedeń 19 Lipca, (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	70	90
5% Pożyczka narodowa	82	25
Akcye banku narod. wiedeńs.	800	—
„ banku kredytowego	213	50
Srebro.	124	25
Londyn 10 funt. szterl.	126	50
Dukat pojedynczy	6	2

Wiedeń 18 Lipca.		
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	65 90	65 80
5% Pożyczka narodowa	82 10	81 90
5% Metaliki na mon. konw.	76 90	76 70
5% Oblig. indemniz. niższej Austryi	87 25	86 25
5% „ „ węgierskie	72 75	72 25
5% „ „ chorw. słow. ban.	73 25	72 75
5% „ „ galicyjskie	71 50	71 —
5% „ „ bukowińskie	71 10	70 60
5% „ „ siedmiogrodzkie	71 10	70 75
5% Pożyczka nowa wenecka	97 —	76 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	104 25	104
„ „ „ 10 letnie	102 —	101 50
„ „ „ losowane w wal. austr.	86 10	86 —
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 75	79 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	90 80	90 70
„ „ „ z r. 1839 całe	123 50	1.5 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	90 50	90 25
Bilety rentowe Como	17 —	16 75
Losy zakładu kredytowego	130 50	130 30
„ tryestskie na 4 1/2 %	122 —	121 —
„ żeglugi par. na Dunaju	95 50	95 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	96 —	95 50
„ Księcia Salm „ 40 „	37 50	37 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	38 35	38 10
„ Księcia Clary „ 40 „	37 10	36 85
„ Hr. St. Genois „ 40 „	38 75	38 25
„ Miasta Budy „ 40 „	37 10	36 85
„ Księcia Windischgrätz „ 20 „	22 75	22 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „	22 50	22 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	802	800 —
„ zakładu kredytowego	212 90	212 70
„ żeglugi parowej na Dunaju.	427	425 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	1952	1950
„ „ rządowéj	249 —	248 50
„ „ zachodniej Ces. Elżb.	158 25	157 75
„ „ Pardubickiej	123 25	122 75
„ „ Nadcisańskiej	47 —	47
„ „ Południowéj	283 —	282 50
„ „ Galicyjskiej	226 50	226

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	4	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3 1/2	106 90	106 80
Berlin 100 tal.	4		—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	106 90	106 8
Genua 100 lirów piem.	5		—
Hamburg 100 marków	4	94 60	94 50
Lipsk 100 tal.	3		—
Liworno 100 lirów	6		—
Londyn 10 funtów	2 1/2	127 —	126 90
Paryż 100 franków	3 1/2	50 20	50 10

Waluty.		
Cesarskie korony	17 45	17 40
„ pół korony		—
„ dukaty na wagę	6 6	6 4
„ „ obrączkowe	6 6	6 4
Złoto *al marco*		—
Napoleondory	10 17	10 14
Sawereny		—
Fryderyki	11 65	11 60
Luidory		—
Suwereny angielskie	12 82	12 75
Imperyały rosyjskie	10 42	10 38
Srebro	125 —	124 75
„ kupony	125 —	124 75
Talary związkowe	1 88	1 87
Pruskie bilety kasowe.	1 89	1 8-

Lwów 17 Lipca.		
Dukat holenderski	6 3	5 97
„ austryacki.	6 4	5 99
Półimperyał rosyjski	10 42	10 30
Rubel rosyjski	1 99	1 96
Talar pruski.	1 89	1 86
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	79 55	78 98
„ „ „ „ w mon. kon.	83 55	82 98
Oblig. indemn. bez kupon.	71 33	70 80
Pożyczka narodowa bez kupon.	82 82	82 22

Warszawa 17 Lipca.			
Półimperyały	rubli	—	5 70
Obligi skarbowe	„	—	92 81
kupon		—	1 18 1/2
Listy zastawne III okresu	rubli	15 12	15 9
kupon		—	— 4 1/6
Akcye kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej		—	74 5

Wrocław 18 Lipca		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	80 1/8	—
Polskie bilety bankowe	87 5/12	—
„ listy zastawne	87 11/12	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	103 3/4
„ „ 3 1/2 %	—	98 7/12
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	85 3/4

Paryż 17 Lipca	
Renta 3%.	68 30

Londyn 17 Lipca	
Konsole.	92 1/8

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 po południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11 rano.

Wiednia do *Krakowa* 7. 15 rano; 8 30 wieczór.

Ostrawy do *Krakowa* 11 rano.

Granicy do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed poł.; 2. 15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed poł.; 2. 26 po poł. 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 4 rano; 5. 10 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczk* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 18 do 19 Lipca 1862.

HOTEL SASKI. Juliusz Głębocki wł. dóbr z Wołynia. Adam Miłaszewski dyr. teatru, Zdzisław Maizel ob. Tadeusz Wiesiołowski wł. dóbr, Ludwik Pistka urz. Tomasz Mikulski urz. Albrecht Podolski urz. Maria z Łubieńskich Szymanowska, Franciszek Olszewski ob. Juliusz Potkański urz. Adolf Bukowicki wł. dóbr z Królestwa Polskiego.

Wyjechali: Włod hr. Romer wł. dóbr z żoną, Floryan Ziemiałkowski poseł, Alfred Bogusz, Jakób Landau, Wilhelm Ledamon, Stefania Duczkowska, Henryk Dziarkowski. Feliks Bagiński, Szczepan Huraczyński, Franciszek Ożegalski, Franc. Tepa, Teofila Bogusławska do Galicyi. Emilia Piątkowska do Królestwa.

HOTEL POLLERA. Karol Haas ze Stutgartu, Wilhelm Krügel z Magdeburgu, A. Runschke, Jul. Jakób z Berlina, William Soten z Hanoweru. Wilhelm Hekel kupcy z Lipsk. Józef Grottker prywat. z Mysłowic Ernest de Ostermann ck major. Edm Chołodkowski ze Lwowa, Mik Bogdanowicz z Wiednia, Erazm Czechowski ob. z Galicyi. Gustaw Reinoszek adw. z Brünnu Emil Heince wł. dóbr z Prus. Dr. J. Ramm profesor z Litwy. Edward Anger Dr. Medycyny ze Stanisławowa.

Wyjechali: Maria hr. Lanckorońska wł. dóbr do Wiednia Henryk Becler wł. dóbr do Krynicy. F. Ługocki. z có kam, Jan Barański do Galicyi, Tomasz Grębecki wł. dóbr do Pragi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Paweł Gąsowski, Bibianna Gąsowska, Izabela Witkońska ob. z Królestwa. Ks. Max Trzciński wikary z Tarnopola. Anna Nowosielska, Józef Trzciński wł. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Tytus Drohojowski do Ryczowa, Julia Borowska wł. dóbr. do Sieniawy. Ks. Kiejnowski superyor do Krzeszowic. Karolina Kamocka do Galicyi, Koperska Eleonora ob. do Szczawnicy.

HOTEL ROSSYJSKI. Juncherc L. wł. dóbr z Warszawy Demnicki Jan ob. z Podola.

Wyjechali: Demnicki Jan ob. na Podole. Zajączkowa Laura do Iwonicza, Łętowski Marcelli do Gorajowic, Dorczyńska Jadw. do Marienbadu, Rogalińska Klotylda do Sędziszowa, Melnikowa Anast. do Bassarabii, Nagrodzki Edward wł. dóbr do Królestwa, Jakobi Konst. naczelnik do Krynicy.

W Drukarni „CZASU.“

Inseraty.

W Księgarni **Żupańskiego** w Poznaniu, wyszedł z druku:

Słownik grecko-polski i polsko-grecki,

do przykładów do tłumaczenia z greckiego na polskie i z polskiego na greckie, zastosowanych do gramatyki greckiéj Cegielskiego, ułożony przez

Mierzyńskiego,

Dra filozofii i nauczyciela maryańskiego w Poznaniu.

Słownik ten daje się bezpłatnie tym, którzy posiadają przykłady dawniéj nieco wyszłe. (932-1-3)

Przykłady ze Słownikiem kosztują 20 Sgr.

Ktoby miał

1,500 do 2,000 złr. w. a.

do wypożyczenia

na pierwszą hipotekę kamienicy w Krakowie położonéj — raczy się zgłosić do Handlu W. Bartla.

(929-2-3)

JARMARK na KONIE.

Na dniu 15 Września 1862

rozpocznie się w mieście obwodowem Tarnowie,

drugi tegoroczny jarmark na konie,

który do 18go Września 1862 trwać będzie.

Mamy powód objawić nadzieję, iż ten jarmark bardzo licznie zwiedzony zostanie.

Konie na jarmark przyprowadzone, nie ulegają opłacie targowéj. (941-1 3)

Tarnów 10 Lipca 1862.

Stare Wino.

w Jaślanach, w cyrkule Tarnowskim, jest

200 butelek starego Wina

na sprzedaż, o czém już przed czterema latami uwiadamiałem. Cena butelki złr. 10 w. a., razem lub najmniéj częściowo piędziesiąt butelek, doda się dziesięć procentu.

Żyto sasko-polskie

w najpiękniejszym gatunku do siewu, znajduje się do sprzedania w Jaślanach korcy 100. Korzec po złr. 6 w. a, do odebrania, już wymłocone 15go Sierpnia. — Chcący nabyć, zgłoszą się do *Zarządu ekonomicznego w Jaślanach*, poczta Mielec. (912-2-3)

W interesie większych Właścicieli dóbr!

Z kilku gmin z okolic Oświęcima i Wilamowic, gotowych jest kilkanaście włościańskich familij gdziekolwiek w kraju naszym przyjąć stałe służby, czy to za umówioną roczną ugodą, czy w rodzaju kolonizacyi — Chcący bliższą powziąść wiadomość, racza się zgłosić pod adresą: **W. G.** w Oświęcimie. (962-2)

Miodowe Piwo z ziół.

Zachęcony szczególnem zamiłowaniem szanownéj Publiczności do mego dotąd nie ogłoszonego

Miodowego Piwa z ziół,

postanowiłem, by dla tegoż uzyskać pożyteczne rozszerzenie u większéj ilości cierpiących na szyję, piersi i płuca, wyż wymienione

Miodowe Piwo z ziół,

będące całkiem innym wyrobem od preparatu słodowego *Heffa* i wszelkich innych nowo powstających preparatów słodowych, wprowadzić korzystnie na drogę handlową.

Cena flaszki 60 centów wal. austr.

Wiedeńskie Wino

na żołądek.

Szczególnie do polecenia jako środek na żołądek łagodny smak mający, trawienie wspierający i w tysiącznych wypadkach doświadczony. Do użycia we wszelkich wypadkach, w których likier Badeński bywał używany z szczególną korzyścią, np. przy braku apetytu, niemocy trawienia, w nadęciach itp.

Cena flaszki 40 centów w. a.

Główny Skład: w Aptece „pod Tygrysem“ w Wiedniu, Alservorstadt. (911-3-)

W KRAKOWIE u p. **K. Rzący.**

GUWERNANTKA,

rodowita Fraucuzka,

mówiąca dobrze po polsku, od lat pięciu trudniąca się wychowaniem Panien, szuka posady.

Listy frankowane odbiera pod adresą: **M. M.**, poste restante w **Przemyślu.** (960-3)

(Nadesłane).

Przyjąwszy na stały rachunek znaczną ilość *losów Hr. St. Genois*, znajduję się podpisany w możności, sprzedawać takowe zupełnie podług kursu dziennego. Ponieważ ciągnienie nastąpi już *1go Sierpnia 1862*, a główna trafne wynosi *52.500* złr. podniesie się prawdopodobnie kurs tych losów do dnia ciągnienia bardzo znacznie, co powinno każdego do zakupna tych losów zachęcić. By jednak zakupno tych losów każdemu łatwiejszem uczynić, mam zaszczyt oznajmić, że podpisany losy te sprzedaje w wartości nominalnéj z naddatkiem 4 złr. na 10miesięczne raty, przyczem każdy los gra już na korzyść kupującego. Ponieważ już tylko mały zapas tych losów na 10miesięczną wpłatę posiadam, przeto upraszam do rychłego zakupna.

J. Bartl w Krakowie.

(935-5)

Potrzebny jest **Nauczyciel,**

któryby oprócz udzielania systematycznie nauk szkolnych jednemu chłopczykowi, zdolny był i inne wiadomości, jako Jeografię, Historyę itp., w opowiadaniu udzielać; przytem mówił wprawnie po francuzku Zgłaszać się trzeba pod adresa: „W. *Gazda* w księgarni w Tarnowie,“ wynurzając zdolności i żądania

UWIADOMIENIE.

Gdym według reskryptu prześwietnego Konsystorza Krakowskiego z dnia 4 Lipca rb. Nr. 827 otrzymała od W. c. k. Ministerstwa Stanu pozwolenie

utrzymywania w Krakowie

PENSYONATU DLA PANIEN,

Zawiadamiam przeto szan. Publiczność, z właszcza też Rodziców i Opiekunów, iż Pensyonat mój od téj chwili do rzędu uprawnionych Zakładów naukowych należy. (963-3)

Kraków 11 Lipca 1862. ***Marcela Holska.***

Ulica Szewska L. 230/342 G. I, pierwsze piętro.

Ponieważ niejaki p. Geberle, którego zupełnie nie znam, głosi między memi znajomemi wieści, że przy puszczać się mających przez niego urządzanych papierowych balonach w Ogrodzie Strzeleckim — ja za wynagrodzeniem znaczném, bo aż 20 złr. w. a. wynoszącém mam także palić ognie sztuczne w tymże ogrodzie, przeto zmuszony jestem zawiadomić szanowną Publiczność, iż to jest zupełnym fałszem używającym mego nazwiska za ponętę, gdyż nietylko p. Geberle, ale nawet nikomu bez wyraźnego oznaczenia celu szlachetnego na biednych lub inny podobny fundusz ogni sztucznych nigdy nie mam zamiaru urządzać.

J. Mądrzykowski.

Potrzeba

Panny Służącéj do Szwajcaryi.

Bliższa wiadomość pod L. 340/554 przy ulicy Floryańskiéj na dole w sklepie. (926-3)

DOM POLSKI W LONDYNIE,

7 Great Newport Street W. C.

Bióro zleceń i informacyi.

Pośredniczy w handlowych, przemysłowych i prawnych sprawach. — dostarcza nauczycieli, guwernantki, bony do dzieci, rzemieślników, służących angielskich. tłómaczów, mieszkania, bilety wchodowe itp. ułatwienia dla podróżnych z Polski.

Czytelnia polska, w której znaleść można: „Czas“ „Dziennik Poznański“ „Gazetę Polską“ „Dziennik Polski“ „Nadwiślanina“ „Gazetę Narodową,“ „Kuryera Wileńskiego,“ „Jutrzenkę,“ „Przegląd,“ „Gwiazdkę Cieszyńską,“ „Kuryera Warszawskiego,“ „Bibliotekę Warszawską,“ „Czytelnię dla Młodzieży“ „Tygodnik Poznański“ Dzienniki francuzkie, rosyjskie, czeskie węgierskie i angielskie

Kawiarnia braci Gouzawa. Obiady polskie.

Adres: S. Szumlański, 7 Great Newport Street W. C *franco* London. (897-3-)

Proszek holenderski.

Wiadoma rzecz, że nabiał jest jednem z najgłówniejszych źródeł dochodu w gospodarstwie folwarcznem; a źródłem żywotnem nabiału jest mleko. Dowodem tego Holandya, która zamożność swą zawdzięcza po większéj części dobremu nabiałowi. To też wzorowi gospodarze Holandyi, dokładają wszelkiego starania, aby krowy zawsze dawały mleko dobre i obfite.

Niniejszy więc proszek od kilku lat w całéj Holandyi rozpowszechniony, będzie zapewne każdemu gospodarstwu folwarcznemu pożądanym, bo posiada moc nadania krowom mleka dobrego i obfitego — gdy się stało rzadkiem, sinem albo krwawem, lub też gdy go krowy dają mało. Proszek ten wywiera skutek swój dobroczynny nietylko na krowach, ale w ogóle na bydle, które chudnieje i żreć nie chce — bądźto z przyczyny żołądka zepsutego, bądź z przyczyny płuc dotkniętych lub jakiejkolwiek innej choroby wewnętrznéj.

Zwierzęciu daje się jedną lub dwie garście tego proszku rano, sypiąc go na wierzch żeru pierwszego. Bardzo dobrze jest dawać taki pokarm krowom na kilka dni po ocieleniu jakoteż przez czas trwania zarazy, aby bydło od choroby ochronić, w którym to wypadku proszek holenderski bardzo skutecznym się okazuje.

Główny skład prawdziwego *proszku holenderskiego* znajduje się w *aptece pod Słoniem we Lwowie*, przy ulicy Żółkiewskiej — Pakiet kosztuje *50 kr. w. a.* (584-7-8)

Opolska Fabryka CEMENTU PORTLAND

w najlepszym gatunku

poleca takowy pp. Budowniczym jako równy dobrocią prawdziwemu angielskiemu, a **tańszy** przez oszczędzenie kosztów tak dalekiego transportu, i zawiadamia iż założyła

SKŁAD KOMISOWY

na całą Galicyę u PP.

F. J. KIRCHMAYERA i SYNA

W KRAKOWIE

po cenach fabrycznych.

Ten Dom handlowy jest umocowany do ustąpienia odpowiedniego rabatu nabywającym większe partye onegóż za gotówkę. (726-5-6)

Fabryka Cementu w Opolu na Szlązku.

W powyższym kantorze jest również do nabycia

Cement (Roman).

Dla szanownych właścicieli dóbr!

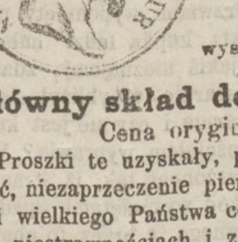
Praktycznie wykształcony **Leśniczy**, który ukończywszy akademię leśną, wszystkie przepisane zdał egzamina, a zaopatrzony najlepszemi świadectwami, służył już przez lat kilka jako Leśniczy samoistnie, poszukuje sobie miejsca. Posiada język polski, czeski i niemiecki.

Bliższa wiadomość na listy frankowane aż do 23go Lipca rb. pod adresem: „*Robert Hlawáak*, egzaminowany leśniczy w Podgórzu. (957-4-5)

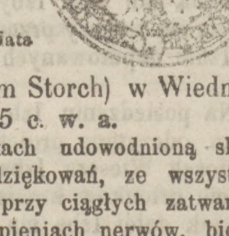
Dla szanownych gospodarzy wiejskich!

Fabryka maszyn M. Petersema w Krakowie, poleca się z wykonaniem wszelkiego gatunku maszyn i narzędzi gospodarczo-rolniczych.

Wszelkie reperacye wykonują się w najkrótszym czasie i po jak najtańszych cenach. (971-1 12)



PROSZKI SEIDLITZKIE MOLLA,



wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiéj wystawie świata w roku 1855.

Główny skład do rozsyłania „Apteka pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 c. w. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najdetaliczniéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nyrek, cierpieniach nerwów, biciach serca, nerwowych bólach głowy, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniej przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającej do wymiot, itp. z najlepszym skutkiem używane zostały i najlepsze rezultata okazywały.

Przestroga. Dowiedziałem się, że sprzedawane bywają proszki seidlickie wraz z instrukcyą używania, które słowo w słowo podług moich wydrukowane i dla omamienia Publiczności nawet moim sfałszowanym podpisem opatrzone są, a zatem z powodu podobieństwa co do powierzchnej formy swéj, łatwo z moim wyrobem zamieniane być mogą; przeto przestrzegam od kupowania tych fałszywych proszków z nadmienieniem, że *każde pudełko proszków seidlickich przezemnie wyrabianych dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzone jest moją marką zastrzegającą, i moim podpisem, a każdy papierek biały jednę dosis proszku zawierający, wyciśnięte ma oznaczenie:* „Moll's Seidlitz Pulver“

Skład tego Proszku utrzymują:

w KRAKOWIE p. Dr. **Sawiczewski** aptekarz i **p. M. Jawornicki**,

we LWOWIE, **p. Piotr Mikolasch** i **p. J. F. Klein**,

w Biały, p. Kölera aptek. i p. J. Berger — *w Bochni* p. P. Niedzielski — *w Brzeżanach*. p. Józef Żminkowski i p. B. Fadenhecht — *w Bóbrce* p. J. Czarnik — *w Brodach*, p. Fr. Deckert — *w Buczaczu*, p. J. Czerkawski — *w Chodorowie* p. Z. J. Krynicki — *w Czerniowcach*, p. J. Różański i p. Ign. Schnirch — *w Dobromilu* p. A. Grotowski — *w Drohobyczu* p. L. Kleczkowski — *w Glinianach*, p. N. Helm — *w Gródku* p. A. Tomaszewski — *w Gwoździcu* p. W. Hayder — *w Hussiatynie* p. F. Michalewicz — *w Jagielnicy* p. J. Fischbach — *w Jarosławiu* p. J. Rohm — *w Kaliszu* p. F. Hildebrand — *w Kołomyi*, p. W. Kupfermann i p. J. Zachariasiewicz — *w Krynicy* p. H. Nitribitt — *w Limanowic*, p. A. Müller — *w Manasterzyskach*, p. J. Lipschitz — *w Nasiczy* p. A. Mernych — *w Nowym-Sączu*, p. Kosterkiewiczowa wdowa i p. F. Wojcikowski — *w NowymTargu* p. C. Lauer — *w Oświęcimie* p. W. Polaczek *w Podgórzu*, p. S. Schlesinger — *w Przemyślu* pp. F. Gaiwetschka i Syn i p. E. Machalski — *w Przemyślanach* p. St. Midlecki — *w Radoszynie* p. W. Resch — — *w Rozdole* p. Edw. Kornberger — *w Rzeszowie* p. J. Schaitter i Spółka — *w Samborze*, p. Kriegseisen i p. Juliusz Riedl — *w Sanoku* p. J. Zarewicz i p. Jan Jaklitsch — *w Suczawie*, p. E. Botezat — *w Staremmieście* p. A. Grotowski — *w Stanisławowie*, p. Tomanek. — *w Stryju* p. Nussenblatt — *w Szczyrzecach* p. J. Pelka — *w Tarnopolu*, p. A. Morawetz — *w Tarnowie*, p. J. Jahn — *w Toruniu* p. A. Giełdziński — *w Tyśmienicy*, p. Karol Nęcki — *w Wadowicach*, p. Franc Foltin, p. Schwarz i p. Heinz — *w Zaleszczykach* p. J. Kodrębski — *w Złoczowie* p. Wolf Korkus.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z BERGEN w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis.“ Leczy najzastarzalsze cierpienia podagryczne i reumatyczne, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem. (6?8-3-)

Cena całéj butelki 1 złr. 80 c. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu N. 562.

SŁAWNY

Balsam Vetoryniego.

Ten nieporównany, przez różne Towarzystwa uczone aprobowany i dla zadziwiającéj skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, reumatyzmem itp. dotknięte i tak zwany tic douloureux w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia, fluksye, ból zębów i głowy cudownie prawie odejmuje, w szkorbucie zastępuje wszelkie najbardziéj zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, i dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym Składzie.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także niepoślednie miejsce, albowiem używając go w czwartéj części z wodą nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. — Do płukania ust z wodą użyty, zęby od psucia szczególniéj tak zwanéj caries zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia.

Opis używania załączony jest przy każdéj flaszce. Kroplami na gorącą łopatkę puszczony, najprzyjemniejszą woń wydaje.

Flakon balsamu kosztuje 1 złr. 50 centów

Skład główny utrzymują:

W KRAKOWIE: p. **J. Jahn**, p. **J. N. Walter**. We LWOWIE: — p. **Henryk Lanery**, p. **P. Mikolasch** apt. i p. **Bonif. Stiller**. — W RZESZOWIE **J. Schaitter i Spółka**. — W WIEDNIU: „**Redakcya Postępu.**“ W ALTONIE: **Priester**. — W HAMBURGU: **Louis James Mayor, Gotthelf Voss, Louis Krieger, Solcher, Bremer, William et Robertson.** — W NOWYM JORKU: **Berendtsohn** — W WASYGTONIE: **Juliusz Lesser.**

Na prowincyi mają go:

w **BIAŁEJ** p. R. Fijałkowski, — w **BILSKU** p. J. Hanke, — w **BOCHNI** p. Paweł Niedzielski — w **BUCZACZU** p. Lipschütz, — w **BURSZTYNIE** p. Nęcki aptek., — w **BRODACH** p W. H. Kläber i p. Neustein aptekarz, — w **BRZEŻANACH** p. E. Moerl, — w **CZERNIOWCACH** p. J. Różański, — w **DEMBICY** p. Józef Masłowski aptek. — w **DZIKOWIE** p. Narcyz Giżycki, — w **GLINIANACH** p. Helm apt. — w **GRÓDKU** p. Tomaszewski apt. — w **HUSSIATYNIE** p. Grzybowski aptek. — w **JAROSŁAWIU** p. J. Rohm aptek., — w **JAWOROWIE** p. Gawlikowski kup. — w **KAŁUSZU** p. Szlesinger apt., — w **KENTACH** p. S. Mrozowski — w **KOMARNIE** pan. Emperle, — w **KOŁOMYI** p. Kupfermann, — w **KRAKOWCU** p. Dobrzański pocztmistrz — w **KROŚNIE** p. W. L. Chodacki apt. — w **KRZESZOWICACH** p. Steblik. — w **LEŻAJSKU** p Maresch apt. — w **LUBACZOWIE** p. Maresch apt. — we **LWOWIE** p. Ebenger apt. „pod Węgierską koroną,“ — w **ŁAŃCUCIE** p. Swoboda aptek, — w **MOŚCISKACH** p. J. Szalbot aptek. — w **OŚWIĘCIMIE** p. Władysław Polaszek apt. — w **PRZEMYŚLU** p. Bayer i p. Nahlig aptekarze, i p. Praczyński, — w **PRZEMYŚLANACH** p. Midlicki, apt. — w **PRZEWORSKU** p. Feliks Świtalski aptekarz, — w **RAWIE** p. Diestel aptek. — **RADZIECHOWIE** pan Aleksander Jaśkiewicz apt. — w **ROZDOLE** p. Kornberger apt. — w **RYMANOWIE** p. E M. Burski apt. — **ROZWADOWIE** p. Karol Marecki, — w **SAMBORZE** p. Gilatowski, p. Riedl i Kriegseisen aptekarze, — w **SOKALU** p. Mussil apt., — w **SOKOŁOWIE** p. Danczak apt. — **STRZYŻOWIE** p. Zajączkowski apt. — w **N. SĄCZU** p. Kosturkiewicza spadkobiercy, — w **STANISŁAWOWIE** p. W Majewski, — w **STRYJU** pan Sidoorowicz apt. w **SĘDZISZOWIE** p. Jan Kownacki apt. — w **SIENIAWIE** pan Edward Mańkowski apt. — w **TARNOPOLU** p. A. Morawetz, — w **TARNOWIE** p. J. Jahn, — w **TURCE** p. M. Piątek aptek. — w **WADOWICACH** pan Gorecki, — w **WIELICZCE** p. F. J. Wontorek, — w **ZALESZCZYKACH** p. J. Kodrębski. — w **ŻÓŁKWI** p. Krzyżanowski apt., — w **ZŁOCZOWIE** p. Petesch apt. — w **ŻURAWNIE** p. Postępski apt.

PP. Przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych Składów w Krakowie, we Lwowie, w Rzeszowie lub Wiedniu. (524-8 9)

Browar piwny na Piasku blizko wody wraz z dworkiem i ogrodem jest każdego czasu do sprzedania. Bliższa wiadomość u W. Rottera w ulicy Grodzkiej pod L. 85. (95-4-3)

„BOSWELLIA,“

nowo odkryty Balsam do przywrócenia bujnego porostu włosów,

przyrządzony z najprzedniejszych wschodnio-indyjskich soków roślinnych; jest najpewniejszym i nieomylnym środkiem do przywrócenia pięknego i bujnego porostu włosów, oraz do wskrzeszenia porostu: włosów, wąsów i brody.

Na zasadzie wielu wypróbowanych doświadczeń oraz świadectw lekarskich, okazało się, iż tenże Balsam nadzwyczajnie włosy orzeźwia, wypadaniu tychże zupełnie zapobiega, oraz cebulki włosów w tak wysokim stopniu wzmacnia, iż nawet u starszych i podeszłych osób, za najświetniejszy skutek zaręczyć można. Cena słoika Balsamu „Boswellia“ 1 złr. 50 c.

Główne Składy *En gros* i *En detail* na Galicyę: u pana **Teofila Seiferta** w KRAKOWIE, — i u panów *Boczkowski & Schnürr* we LWOWIE.

Skład Centralny w Wiedniu; „*Parfumerie Maczuski, Stadt, Kärntnerstrasse Nr. 1053.*“ (417-12-12)

Nowo wynaleziony ck. uprzywil.

elektryczno-magnetyczny APARAT

do odzyskania zdrowia i wzmacniający siły, służący mianowicie do léczenia cierpień reumatycznych i nerwowych, tudzież skutków onanii, szkodliwych polucyj i erotycznych wybryków, i t. d, i t. d.,

jest do nabycia jedynie u właściciela przywileju

Dra Wilhelma Gollmanna,

przez 18 lat w syfilistycznych słabościach praktykującego lekarza

w Wiedniu (Stadt, Tuchlauben Nr. 517).

NB. Broszurka zawierająca dokładny opis użycia dodaje się bezpłatnie. (334-11-12)

TEATR POLSKI.

Towarzystwo artystów dramatycznych ze Lwowa pod dyrekcyą *Witalisa Smochowskiego i Jana Nep. Nowakowskiego,*

będzie miało zaszczyt przedstawić

w niedzielę dnia 20 lipca 1862 roku,

Melo-dramat czarodziejski F. Rajmunda w 3 aktach z prologiem i śpiewkami Muzyka p. Drechslera, pod nazwą:

Chłop panem milionowym

czyli

Dziewica ze świata czarodziejskiego.

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.